Nr. 104. Lwów — Niedziela dnia 7 Maja. Rok 1905.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Dziś: św. Domiceli; Sabbasa Wodza. Jutro: św. Stanisława B.; Marka Ew. | Adres Redakcyi i Administracyi Lwów, ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Rękopisów Redakcya nie zwraca. | Wschód słońca o godz. 4 m. 38, Zachód „ 7 m. 15 | Długość dnia godzin 14 min. 37. Przybyło dnia od wczoraj 3 m.

Wojna.

Po bitwie mukdeńskiej, stoczonej półtora miesiąca temu, nadchodziły zrazu liczne wiadomości o energicznym pościgu, wykonywanym przez armię Oyamy, a o szybkim odwrocie Rosyan, lecz wkrótce potem było coraz mniej doniesień, coraz mniej, aż w końcu ustały one zupełnie. Parę razy ogłoszono o rekonesansach, przyczem wymieniono nazwy jakichś wiosek, nieistniejących na żadnej mapie, — i znowu była cisza. Stracono wszelkie pojęcie o tem, gdzie są obie armie, gdzie ich sztaby główne i jaki jest rozkład korpusów. Widocznie nowy rosyjski wódz naczelny jenerał Liniewicz postanowił otaczać się taką samą tajemniczością, jaką Japończycy zachowywali zawsze od początku kampanii. Jest to oczywiście bardzo rozumne postanowienie, tylko nieprzyjemne dla europejskiej publiczności.

Nareszcie teraz nadeszło parę wiadomości, z których można sądzić przedewszystkiem o tem, że rozpęd armii Oyamy został wstrzymany na linii dawnego wielkiego muru chińskiego. Dalej jego armia nie poszła, nie zepchnęła Rosyan w dolinę rzeki Sungary, posunęła się od Mukdenu na północ tylko o jakie 150 kilometrów i tam stanęła. Dlaczego tak się stało, nie wiemy, bo obie armie milczą o sobie jak zaklęte. Być może, iż z mukdeńskiego pogromu Rosyanie nie wyszli tak zdezorganizowani, jak z początku donoszono, albo że straty japońskie w tym boju były znacznie większe, niż przypuszczano, albo wreszcie, że dowozy japońskie były utrudnione z powodu wiosennych roztopów. W każdym razie, zatrzymanie się armii Oyamy na linii wielkiego muru sprawiło to, że jej wygrana pod Mukdenem jest tylko taktycznym sukcesem bez strategicznego znaczenia. Tego boju Japończycy nie zdołali należycie wyzyskać.

Jakież to są wiadomości, z których teraz można sądzić o rozkładzie obu nieprzyjacielskich obozów? Oto najpierw Rosyanie zaczęli budować kolej ze stacyi Czanczun (na linii Mukden-Charbin) do Kirynu. Ta nowa kolej biegnie równolegle z linią szyku bojowego i oczywiście za tym szykiem, a nie przed nim, z czego prosty wniosek, że Rosyanie stoją jeszcze przed Czanczunem i Kirynem, czyli w pobliżu chińskiego muru. Skoro można tam budować kolej, która będzie biegła za rosyjskim frontem, dowożąc żywność i amunicyę do wszystkich oddziałów, to widocznie Rosyanie dobrze się usadowili na swej pozycyi. dobrze ją oszańcowali i uzbroili, a zatem chcą tam przyjąć atak japoński, czyli walczyć tam tak twardo, jak nad rzeką Sza. To jest wyłącznie następstwem tego, że Oyama w kilka dni po bitwie mukdeńskiej zaniechał pościgu. Trzeba przypuszczać, że w ciągu ostatnich sześciu tygodni otrzymał jen. Liniewicz przynajmniej tyle świeżych wojsk, że niemi wypełnił luki, jakie powstały wskutek bitwy mukdeńskiej. Bez nadzwyczajnego wysiłku można było w ciągu półtora miesiąca przewieźć koleją syberyjską pięćdziesiąt do sześćdziesięciu tysięcy żołnierzy. Może nawet przewieziono ich więcej, bo jen. Liniewicz wydłużył swój front ku wschodowi; wiadomo mianowicie z jego raportu, że zajął miasto Tunwasian niedaleko granicy koreańskiej. Może to mieć ważne znaczenie, gdyż przez obsadzenie tego miasta Liniewicz wszedł w kontakt z rosyjskiemi wojskami, które w północnej Korei zasłaniają Władywostok. Wydłużenie rosyjskiego frontu i wysunięcie wschodniego skrzydła naprzód, aż do Tunwasianu świadczy o tem, że Rosyanie znowu są pewni siebie i już nietylko myślą o twardej walce obronnej, ale jakby się przygotowują do ofensywy. Oto następstwo powstrzymania japońskiego ruchu na Charbin w kilka dni po bitwie mukdeńskiej. Strategicznego następstwa ona więc nie miała.

Mamy także wiadomość z japońskiego obozu. Zachodnie jego skrzydło wysunęło się znacznie na północ i całym korpusem zajęło miasto Fakumen. Widocznie zrobiono to jedynie dlatego, aby odciąć Rosyan od Mongolii, w której oni dotąd kupowali zboże i bydło. Teraz już nie Rosyanie, lecz Japończycy będą korzystali z tego spichlerza, a może także zwerbują do swego wojska bitne plemiona mongolskie, prawie tylko nominalnie zależne od Chin, a rządzone przez własnych chanów.

Oprócz ruchu na Fakumen, innych wojennych operacyj nie wykonali Japończycy. Wciąż jeszcze stoją tam, gdzie skończyli swój pościg, a więc od stacyi kolejowej Kajjunsian na wschód od Hajlunczenu, frontem do Rosyan. Ale na swych tyłach także budują koleje. Jedną tedy łączą Mukden z Sinmintinem, z tą ostatnią stacyą, do której dobiega cesarsko-chińska kolej, która wychodzi z portu Inkou i wzdłuż prawego brzegu rzeki Lao dąży na północ przez pas neutralny. Tędy będą oni dowozili żywność do swej armii z całego dorzecza Lao i może z Chin. Drugą kolej wązkotorową budują z Fenwangczenu do Laojanu. Fenwangczen — to miasto dobrze znane z początków wojny. Tam się cofnęli Rosyanie, rozbici nad Jalem, i stamtąd niebawem wyparł ich Kuroki, aby stojąc w tem miejscu niemal całe przeszłe lato, nie pozwalać Kuropatkinowi śmiało iść na odsiecz wojskom, zamkniętym w Porcie Artura. Już wtedy Kuroki połączył Fenwangczen koleją z koreańską stolicą Seulem. Teraz ta kolej jest przedłużona do Laojanu. Dowodzi to, iż Japończycy liczą się z możliwością przegranej na morzu, poczem ustałyby ich dowozy z kraju przez Port Artura, Dalny i Inkou. W takim razie musieliby się oprzeć tylko o Koreę, którą całkiem zagarnęli pod swą administracyę, mają tam szpitale, magazyny i nawet rusznikarskie warsztaty, a teraz dzień i noc przerzucają tam z Japonii rekrutów, których dopiero po przewiezieniu przez morze musztrują, ubierają w mundury i przydzielają do pułków.

Tak tedy w obu nieprzyjacielskich obozach odbywają się tylko przygotowania do przyszłej kampanii. Kto je prędzej ukończy, ten będzie mógł zacząć ofensywę, która zawsze jest łatwiejsza od taktyki obronnej. Jeżeli Rosyanie i tym razem się spóźnią, to zaiste już stanowczo można będzie powiedzieć, że wojny nie wygrają.

Przesilenie węgierskie.

Zaczęły się we środę posiedzenia sejmu peszteńskiego i jednocześnie zaczęły się niesnaski w obozie zjednoczonej opozycyi. Są one dalszym ciągiem nieporozumień, które powstały jeszcze przed Świętami, ale teraz występują o wiele ostrzej. Dla ukrycia niesnasek ogłasza komitet wykonawczy od czasu do czasu jakiś akt, dowodzący, że solidarność istnieje, ale są to tylko pozory. Rozdwojenie, rozkład musi nastąpić, bo podczas gdy skrajni członkowie opozycyi przemawiają nawet za rewolucyą, umiarkowani coraz bardziej zrażają się trudnościami, a dobrze rozumieją, że w rewolucyi z pewnością utonie nawet to, co jest, nawet dualizm, stworzony w najszczęśliwszej dla Węgrów chwili. Trudności są ogromne, już nawet nie z powodu stanowiska Korony i nie dlatego, że narody niemadyarskie coraz głośniej protestują, ale wskutek postawy delegacyi chorwackiej. Liczy ona 40 głosów i stanowi ciężarek, który, rzucony na stronę przeciwną zjednoczonej opozycyi, odbierze jej znaczenie większości sejmowej. Opozycya musi więc pozyskać Chorwatów, a wtedy dopiero może uchwalić choćby tylko swój adres do tronu. Chorwaci zaś właśnie teraz złożyli następującą deklaracyę: Ile Węgrzy otrzymają w zakresie postulatów narodowych dla siebie, tyleż powinni przyznać Chorwatom, a zatem, jeżeli w pułkach węgierskich będzie komenda węgierska, to w chorwackich musi być chorwacka; na przeciągnięcie granicy celnej między Austryą a Węgrami Chorwaci nie mogą się zgodzić dopóki nie będzie zrewidowana finansowa ugoda węgiersko chorwacka z r. 1868 ego; ponieważ w adresie do tronu nie uwzględniono takiego stanowiska Chorwatów, przeto oni będą głosowali przeciwko niemu.

Wobec tego zjednoczona opozycya nie może obstawać przy swym programie; po prostu nie ma to żadnego celu. Przewidywał to Banffy, udał się był do Wiednia, odbywał tam jakieś poufne narady, a wróciwszy, oznajmił swym zwolennikom, że zamierza ułożyć dla swego stronnictwa zupełnie nowy program, uwzględniający faktyczny stan rzeczy, a przytem taki, że wszyscy obstający przy ugodzie z r. 1867 ego będą mogli wstąpić do jego klubu. Nawet nazwa stronnictwa ma być zmieniona, iżby liberałowie mogli wstąpić do niego. Będzie to więc ponowna próba utworzenia obozu środkowego, do którego wstąpiłaby znaczna część liberałów, wszyscy dyssydenci, ludowcy i umiarkowani kossuthowcy. Jeżeli to się uda, Banffy wysunie się jako kandydat do teki prezesa gabinetu.

Ale oczywiście oburzył on na siebie skrajnych opozycyonistów, którzy nazywają go nieledwie zdrajcą, chociaż jest on tylko zręcznym i praktycznym politykiem, dążącym do władzy sprytniej od innych. Jeżeli zdoła swą myśl przeprowadzić w sposób zgodny z życzeniem korony, niewątpliwie odda krajowi niepospolitą usługę. Ale wszakże nie o kraj radykałom chodzi, lecz o ich program. Dlatego już piętrzą przed Banffym trudności, a Kossuth, który podczas całego przesilenia zawsze się okazywał miękkim jak wosk, i tym razem zaparł się swych poglądów, aby się nie narazić radykałom. Poszło o treść adresu do tronu. Banffy, zgodnie ze swą nową myślą, zaprojektował zwołać komitet wykonawczy zjednoczonej opozycyi dla naradzenia się nad przeróbką adresu i wyrzuceniem z niego ustępów, na które się nie zgadzają niektóre partye opozycyjne, a będą głosowały tylko dlatego, że przyrzekły. Banffy słusznie dowodził, że taka wymuszona zgoda nie może być trwałą. Łatwiej dla zgody czegoś nie zrobić, aniżeli zrobić coś naprzekór przekonaniu. Powinni tedy radykaliści zrobić ustępstwo. Kossuth na to się zgodził. Lecz kiedy zebrał się komitet wykonawczy, radykalni jego członkowie tak natarli na „knowania“ Banffyego, że nic nie uradzono. To nie świadczy o zgodzie w koalicyi opozycyjnej, chociaż Kossuth protestował w pełnym sejmie przeciw pogłoskom o niesnaskach. Pomimo wszelkich protestów rozkład koalicyi nastąpi, jeżeli ona nie wycofa się ze swej pozycyi.

Korespondencye.

Wiedeń 5 maja.

(*Myśl przewodnia parlamentu przy uchwalaniu taryfy celnej. — Sprawa wyboru delegacyi. — Stosunek między klubem młodoczeskim a „Narodnimi Listami“. — Dr. Mattusch o sejmowej reformie wyborczej. — Fusya stronnictw chorwackich.*)

(y). Okoliczność, że Rada państwa pozostawiła w zawieszeniu sprawę odnowienia ugody z Węgrami, a zabrała się tak gorliwie, za zgodą wszystkich stronnictw, do uchwalenia nowej autonomicznej taryfy celnej, poczytują z wielu stron za dalszy ciąg demonstracyi przeciw Węgrom, której początkiem był znany wniosek p. Derschatty o wybór komisyi, zwanej ironicznie „rozwodową“ (Trennungsausschuss). Logicznie bowiem rzeczy biorąc, należało najpierw uporać się z odnowieniem ugody, a dopiero potem zabrać się do uchwalenia nowej taryfy celnej, która stanowi przecież integralną część tej ugody i ułożona została przez oba rządy w tem przypuszczeniu, iż wejdzie w życie równocześnie w obydwu państwach. Że jednak mimo to ciało prawodawcze Austryi spieszy się uchwalić samą tylko taryfę, bez względu na to, jakie losy spotkają ugodę, dzieje się głównie dlatego, ażeby zabezpieczyć się przeciw Węgrom na wszelkie ewentualności. Chociaż bowiem taryfa ta projektowana jest jako wspólna, to jednak raz uchwalona przez Radę państwa, w razie rozbicia się wspólności między Austryą a Węgrami, nabierze sama przez się wartości wyłącznie austryackiej autonomicznej taryfy, której ostrze będzie mogło być zwrócone nietylko przeciw zagranicznym państwom, ale także przeciw Węgrom. Oto myśl przewodnia, która przyświeca Radzie państwa przy uchwaleniu tej taryfy.

Niemałe zajęcie budzi w sferach politycznych kwestya, kiedy odbędzie się tegoroczna sesya delegacyi wspólnych. Dotychczas — jak się zdaje — sam rząd nie wie tego jeszcze i dlatego wcale nie stara się o rychłe przeprowadzenie wyboru członków delegacyi przez parlament. Grupa wszechniemiecka występuje z wnioskiem, ażeby wogóle przed zupełnem wyjaśnieniem kwestyi, czy ugoda z Węgrami będzie odnowiona, nie stawiano na porządku dziennym sprawy wyborów członków delegacyi.

Stosunek między klubem młodoczeskim a dziennikiem *Narodni Listy*, który właściwie stworzył całą partyę młodoczeską, staje się coraz bardziej naprężony. Od czasu zaprzestania obstrukcyi przez posłów czeskich nie ma prawie dnia, żeby w owym najpoczytniejszym dzienniku czeskim nie pojawiła się jakaś gwałtowna napaść na klub młodoczeski i na jego najwybitniejszych członków i kierowników. Mimo to uchodzą *Narodni Listy* wciąż za organ klubu młodoczeskiego. Otóż wobec tego ogłasza p. Kramarz w swoim organie pod tyt. *Lucan*, tudzież w czasopiśmie *Conservative Correspondens* artykuł, w którym wykazuje, że ten stosunek, jaki zachodzi obecnie między klubem młodoczeskim a *Narodnimi Listami*, jest wysoce niezdrowy i wymaga koniecznie, by mu raz koniec położyć. „Minęły te czasy — pisze p. Kramarz — w których *Narodni Listy* szły na czele polityki czeskiej i nadawały jej ton. Dziś zupełnie inni ludzie zajęli kierujące stanowiska, a zmieniły się także obowiązki polityków i dziennikarstwa“.

Jeden z najpoważniejszych polityków czeskich, dr. Mattusch, zabiera głos w sprawie projektowanej reformy sejmowej ordynacyi wyborczej i oświadcza się przeciw zamierzonemu powiększeniu liczby posłów sejmowych. Zdaniem p. Mattuscha, taka reforma nie przyniesie najmniejszego pożytku, natomiast bardzo cenne usługi oddać można krajowi przez odpowiedniejszy rozdział mandatów poselskich. Dr. Mattusch jest za tem, ażeby znieść kurye miast i gmin wiejskich, gdyż podział wyborców na miejskich i wiejskich nie odpowiada już duchowi czasu i jest w wielu wypadkach wprost śmiesznym, są bowiem tak zwane miasta, niemające wcale charakteru miejskiego, z drugiej zaś strony do kuryi wiejskiej zaliczane są osady o wybitnie miejskim charakterze. Zdaniem p. Mattuscha, należy z kuryi miast i gmin wiejskich potworzyć nowe okręgi wyborcze przeciętnie równej wielkości, w każdym zaś okręgu wyborczym zaprowadzić ciała wyborcze na podstawie pewnego cenzusu, a wtedy można iść o zakład, że i reprezentacya interesów będzie odpowiedniejszą i wszystkie zawody będą miały swoich przedstawicieli.

Z Zadaru donoszą, że wszystkie zwalczające się dotychczas frakcye chorwackie sejmu dalmatyńskiego zlały się w jedno stronnictwo, które wydało właśnie „manifest do narodu“. W manifeście tym podniesiono, że to zlanie się stronnictw chorwackich było konieczne w obecnej zwłaszcza chwili, gdy mogą zapaść ważne decyzye co do przyszłego stanowiska Dalmacyi. Dziś są Chorwaci dosyć silni, aby nie pozwolić decydować o sobie po za swymi plecami. Następnie podaje manifest główne punkty programu politycznego tego nowego zjednoczonego stronnictwa. Otóż na czele tego programu postawiono „aneksyę“, t. j. złączenie w jedno niepodległe państwo wszystkich krajów, zamieszkałych przez ludność chorwacką. Na podstawie tego punktu programu mógłby zatem jego autor, którym jest niewątpliwie znany radykał chorwacki x. Biankini, domagać się wcielenia połowy półwyspu bałkańskiego do przyszłego państwa wielko chorwackiego. W jednym ustępie swego manifestu oświadcza nowa partya wielko-chorwacka, iż starać się będzie coraz bardziej zacieśniać węzły łączące Chorwatów i Serbów, gdyż stoi na tem stanowisku, że pomimo różnicy religii Chorwaci a Serbowie to jeden naród.

Rzym 1 maja.

(*Inauguracya katakomb Komodilli*).

Po wyjeździe pielgrzymki polskiej z Rzymu, kiedy żal jakiś i tęsknota za tą kochaną naszą dziatwą i tylu innemi miłemi sercu osobami wkradać się zaczęła do duszy, zdarzyła się w samą porę rzadka uroczystość, która ukoiła te żale, owiewając ducha tchnieniem świętej przeszłości, pierwszych wieków chrześciaństwa.

Chcę mówić o uroczystem otwarciu katakomb Komodilli, które miało miejsce w ubiegły czwartek, dnia 27 kwietnia. Katakomby te zawdzięczają powstanie swe znanej tylko z imienia szlachetnej matronie rzymskiej, która podobnie jak wiele innych, zapisała gminie chrześcijańskiej swą posiadłość, ażeby w niej urządzić cmentarz podziemny i miejsce do zgromadzania się wiernych na religijne obrzędy, odbywane w ukryciu przed czujnem okiem pogańskich prześladowców.

Katakomby Komodilli położone są w najbliższem sąsiedztwie bazyliki św. Pawła za murami, pod winnicą kawalera Serafini, przy drodze, zwanej Via delle Sette Chiese, która w dalszym biegu prowadzi do katakomb Domitylli, świętego Kaliksta, Pretexlata, Sebastyana i innych.

Jako najznaczniejszych męczenników, których ciała w katakombach Komodylli spoczęły, wspominają martyrologie i *itineraria* dawnych pielgrzymów, tudzież *Liber pontificalis* przedewszystkiem św. Feliksa i Adaucta, umęczonych w 3 wieku w czasie ostatniego wielkiego prześladowania za Dyoklecyana wraz z świętemi Digną, Emerytą i Merytą.

Święty Feliks był kapłanem, którego wskutek doniesienia, że jest chrześcijaninem, wyprowadzono w to miejsce po za drugi kamień milowy obok drogi wiodącej do Ostyi, rozkazując mu złożyć ofiarę przed drzewem jakiemś, poświęconem bogom pogańskim. Gdy nietylko się wzbraniał to uczynić, ale nadto żarliwą modlitwą drzewo obalił, ścięto go i pogrzebiono na tem miejscu wraz z drugim męczennikiem, który zbudowany jego stałością i wiarą, sam dobrowolnie jako chrześcijanin się zgłosił i tę samą śmierć poniósł. Ponieważ nikt nie zna jego imienia, nazwano go Adauctus (to jest Dodatkowy).

Z wiadomości podanych przez wspomniane powyżej *itineraria* wynika, iż ciała obu męczenników w jednym pochowano grobie — najnowsze jednak odkrycia, a mianowicie napis grobowy św. Damazego, który jak wielu innych świętych, tak i tych uczcił heksametrowym epigramatem, każą wnosić, że później osobno zostały umieszczone.

Od czasu, kiedy religia chrześcijańska stała się panującą, wszystkie katakomby rzymskie zwiedzane były przez licznych pobożnych pielgrzymów. W późniejszych wiekach jednakże, zwłaszcza, gdy ciała wielu męczenników przeniesiono do kościołów, pielgrzymki te ustały i katakomby poszły zupełnie w zapomnienie. Ten sam los spotkał i katakomby Komodylli. Pod koniec 16 wieku odkrył część ich sławny badacz Bosio, a w roku 1720 Boldetti samą podziemną kaplicę z grobami św. Feliksa i Adaucta. Zanim jednak zabrano się do gruntownego zbadania tych podziemi, zawaliła się ziemia nad nim będąca i zasypała i wspomnianą kaplicę i wszelki dostęp do podziemnych galeryi, nie dozwalając robić poszukiwań, ale zarazem chroniąc je przez to przed łupieżcami i niszczycielami katakomb i zachowując dla nas wiele nietkniętych zabytków z pierwszych wieków chrześcijaństwa.

Przed kilku dopiero laty trafiono znowu na ślad katakomb Komodylli, a mianowicie właściciel winnicy, kawaler Serafini zwrócił się do słynnego badacza, profesora Horacego Marucchi, ażeby pobudził komisyę archeologii chrześcijańskiej do zajęcia się kilku otworami, które się potworzyły w winnicy, prowadzącymi prawdopodobnie w głąb katakomb. Marucchi zainteresował się bardzo tą sprawą, wyrażając swe przekonanie, że w tej miejscowości powinna odnaleźć się słynna krypta, odkryta przez Boldettiego z grobami św. Feliksa i Adaukta. Jakoż słusznemi okazały się przewidywania profesora Marucchiego. Rzeczona komisya zarządziła umiejętne poszukiwania i wnet natrafiono na potężne schody w głąb prowadzące, a potem w miarę, jak wydobywano ziemię, która je zasypała, odsłaniały coraz to dalsze galerye wraz ze wspomnianą kaplicą św. Feliksa i Adaukta. Stało się to jeszcze w roku zeszłym — następnie prowadzono dalej roboty, mające cel dwojaki: zabezpieczyć stosownemi podmurowaniami, to co już odkryto, od ponownego zawalenia się, a zarazem posuwać się dalej i robić nowe odkrycia, mogące wydobyć na jaw nieocenione dla umiejętności skarby archeologiczne. Że to nie płonna nadzieja, wnioskować można z tego, co już odkryto: z wielu ciekawych napisów, malowideł ściennych i nieruszanych jeszcze grobów. Niepodobna wyliczać wszystkiego; wypada jednak nadmienić, iż znaleziono wyryte na kamieniach lub ścianach imiona wspomnianych świętych męczenników i męczennic, wspomniany również epigramat św. Damazego i kilka bardzo dobrze zachowanych na ścianach malowideł. Oglądałem je i podziwiałem wyrazistość i żywość kolorów mimo ich starożytności; pochodzą bowiem z 5 wieku po Chrystusie.

Jeden z tych obrazów przedstawia najświętszą Pannę z Dzieciątkiem na łonie w otoczeniu św. Feliksa i Adaukta, z których ostatni wygląda na młodzieńca, pierwszy na starszego człowieka z siwą brodą. Obraz ten znajduje się w absydzie tej podziemnej kaplicy, tuż obok grobów św. męczenników. Dalej nieco, w stronę głównych schodów widzimy Chrystusa Pana, podającego klucze stojącemu po prawicy Piotrowi, za którym widać jeszcze jednego świętego w całości i drugiego uszkodzonego — po lewej zaś św. Pawła, Szczepana i Feliksa. Prócz nich znajdują się na dalszych ścianach postacie św. Emeryty i inne, a niedaleko grobu świętych wyryte przez pielgrzymów napisy (t. zw. *graphiti*) — a wreszcie epigramat św. Damazego, napisany tym samym, co i inne jego epigramaty, pięknym charakterem słynnego ówczesnego kaligrafa Philocalla. Oto jego tekst dosłowny:

„O semel atque iterum vero de nomine Felix,
Qui intemerata fide contempto principe mundi,
Confessus Christum coelestia regna petisti,
O vere pretiosa fides, cognoscite fratres,
Qui ad coelum victor pariter properabat Adauctus,
Presbyter his Verus, Damaso rectore jubente,
Composuit tumulum sanctorum limina adornans.

(po polsku:)

(O raz i powtórnie prawdziwem nazwany imieniem [Szczęsny,
Ty, co niewzruszoną Twą wiarą, książęciem wzgar- [dziwszy świata,
Jako wyznawca Chrystusa w niebieskie zdążyłeś [królestwo.
O jakże prawdziwie cenną miał wiarę, uważcie [bracia,
Ten, co również zwycięzcą do nieba pośpieszył [Adauctus.
Kapłan im Verus, na rozkaz sternika Damazego,
Grobowiec zbudował, świętych ozdabiając progi).

To wszystko oglądać było można w ubiegły czwartek, w którym katakomby Comodilli, rzęsiście oświetlone, i bardzo pięknie przybraną wieńcami i festonami kaplicę podziemną śś. Feliksa i Adaukta po raz pierwszy otwarto dla szerszej publiczności. Tuż przed grobem świętych ustawiono w absydzie ołtarz przy którym z rana o 10-ej godzinie magister collegium czcicieli męczenników Monsignor De Vaal odprawił solenną Mszę świętą. Po niej sekretarz komisyi archeologii chrześcijańskiej baron Rudolf Kanzeler miał wielce pouczający, francuski wykład o znaczeniu katakomb Comodilli, o ich odkryciu i pracach dotychczas dokonanych. Po tej konferencyi naukowej zgromadzili się członkowie rzeczonego Collegium w pobliskiej katakombom sali na ucztę bratnią, w czasie której wznoszono różne zdrowia, a przedewszystkiem na cześć kawalera Serafini, właściciela winnicy, kryjącej w łonie swem katakomby. Po południu napełniły się one ponownie liczną publicznością i nastąpił drugi wykład, wypowiedziany po włosku przez profesora Horacego Marucchi, który z właściwą mu swadą i elegancyą przedstawił treściwie wyniki badań swych, ogłoszonych już w biuletynie archeologii chrześcijańskiej, dotyczące historyi i topografii katakomb, tudzież biograficznych wiadomości spoczywających w nich męczenników.

Po wykładzie profesora Marucchiego odśpiewano Litanię do Wszystkich Świętych i obecni, zwiedzając dostępną już część galeryi, podziwiać mogli nietylko wspaniałą ich illuminacyę, ale i odsłaniające się tu i ówdzie w zagrodzonych zakątkach niezmierne głębie dalszych pięter, tudzież szczególniejszego rodzaju napotykane tu groby w kształcie studzien, obok zwykłych loculi, to jest grobów rzędami po nad sobą w ścianach umieszczonych.

Oprócz tego katakomby Comodilli mają jeszcze inne, ważne dla archeologii chrześcijańskiej znaczenie; one dopiero bowiem przez szczególniejszą konstrukcyę swą dały nam poznać system, jakiego trzymali się fossorowie (grabarze) przy wydrążaniu tych niezmiernych, częstokroć bardzo wysokich galeryi, mimo to po sam wierzch zapełnionych grobami. Otóż w katakombach Comodilli, gdzie na tem samem piętrze poziom galeryi nie wszędzie jest jednaki, ale to zniża się, to podnosi przekonać się można, że pierwotnie w żadnych katakombach nie było bardzo wysokich galeryi. Pierwotnie były one wszystkie mało co wyższe od wzrostu wysokiego człowieka. Nie trudno tedy było wykuwać w ich ścianach groby w trzech lub czterech rzędach po nad sobą. Kiedy już miejsca zabrakło, wybierano ziemię u podstawy na kilka stóp, przez co galerye pogłębiały się z czasem, zapełnione groby pozostawały w górze, a dołem otwierało się miejsce dla umieszczenia kilku nowych rzędów. To samo powtarzać się mogło kilkakrotnie i w ten sposób tworzyły się bardzo wysokie krużganki od dołu do góry zapełnione umieszczonemi w ścianach grobami, których powstania w inny sposób nie możnaby sobie nawet wytłómaczyć, z powodu niepodobieństwa kamieniarskiej pracy w górnych częściach galeryi przy niewielkiej ich szerokości.

Pomijając to ich archeologiczne znaczenie, niepodobna zamilczeć, że katakomby Comodilli, podobnie jak wszystkie inne już dawniej odkryte, prawdziwie opatrznościowe w czasach dzisiejszych spełniają zadanie. Kiedy bowiem ze wszech stron podnoszą się zaczepki przeciw katolickiemu Kościołowi, kiedy masoni w swem zaślepieniu pragną jego zguby, a uczeni protestanccy coraz to nowe przeciw dogmatom Kościoła wynajdują zarzuty: te nieme świadki pierwszych wieków chrześcijaństwa, zachowane przez Boga w łonie ziemi, występują w jego obronie, stwierdzając dowodnie identyczność dzisiejszej nauki Kościoła z wiarą pierwszych wyznawców i apostołów.

A że tej obrony potrzeba, dowodzi nietylko ta szalona antireligijna „Walpurgisnacht“ wyprawiana przez francuskich masonów, tudzież zaraza niewiary szczepiona wszędzie przez różnego rodzaju radykałów, ale i pisma bezbożne, które w swej nierozumnej nienawiści, dochodząc aż do absurdum, mimo to nieumiejętnych prostaczków, a bardziej jeszcze niedouczonych młodzieńców w błąd wprowadzić i o zgubę przyprawić mogą. Jak daleko w swej zaciekłości posuwają się ci ludzie, dowodzi książka wydana w roku bieżącym w Rzymie przez Haunibala Fiori pod tyt.: „Il Christo della storia e delle scritture“. (Chrystus w historyi i piśmie św.).

Jestto systematyczna odpowiedź na książkę pewnego adwokata z Lugano, ukrywającego się pod pseudonimem Milesbo, wydaną pod tytułem: „Jezus Chrystus nigdy nie istniał“ —

która treścią swą bezbożną pozostawia daleko za sobą znane bluźnierstwa Renana lub Straussa.

Z zasobem wielkiej erudycyi, wybornymi i przekonywającymi argumentami, zaczerpniętymi z logiki, historyi, archeologii, Pisma św., mitologii i pism chrześcijańskich i pogańskich pisarzy zbija i unicestwia uczony Fiori niedorzeczne wywody rzekomego Milesbo, usiłującego osobę Zbawiciela przedstawić jako jeden z niezliczonych na rzeczywistości fantastycznych mitów wschodnich, a przezto odjąć wszelką podstawę religii chrześcijańskiej.

Z tej odpowiedzi Hannibala Fiori wyłania się z przekonywającą wielką potęgą postać Chrystusa, jako osoba rzeczywista, zrodzona, która żyła, umarła i zmartwychwstała dla ludzkiego zbawienia — co zresztą i bez tych wywodów jasnem było dla każdego cokolwiek obznajomionego z historyą i literaturą klasyczną. Bo i przecie istnienie chrześcijan od początków cesarstwa rzymskiego i prześladowań ich przez rzymskich imperatorów nikt z pamięci historyi wymazać nie zdoła, ani zaprzeczyć wyraźnym świadectwom pogańskich współczesnych pisarzy, jak Swetoniusza i Tacyta, którzy zgodnie ze składem apostolskim wyraźnie wymieniają Chrystusa, jako założyciela religii chrześcijańskiej, ukrzyżowanego przez ponckiego Piłata. Dokończą odpowiedzi na tego rodzaju pisma bluźniercze dają również zaczerpnięte z katakomb świadectwa, owe allegoryczne emblemata, napisy i wizerunki Zbawiciela i Panny Najświętszej, których kult najdawniejszy stwierdzają ponownie i katakomby Comodilli.

Kończąc tę korespondencyę, nie mogę pominąć milczeniem jeszcze jednej sprawy, bliżej nas dotyczącej, a mianowicie kilku artykułów jakiegoś Litwina Walentego Kiakis, zamieszczonych w *Giornale di Roma*, a użalających się na nietolerancyę Polaków względem języka litewskiego w dyecezyi sejneńskiej, którego tamtejsi mazurzy polscy nie chcą cierpieć w kościołach katolickich, prześladując kazania i śpiewy litewskie.

Pomieniony Litwin użala się, iż mimo znacznej większości mieszkańców litewskich przeważa liczba księży polskich, a z ośmiu biskupów, którzy od 100 lat zasiadali na tronie świeżo założonej wówczas w Sejnach stolicy biskupiej, jeden tylko Antoni Baranas władał językiem litewskim. Wszyscy inni usiłowali polonizować Litwinów, czemu i rząd rosyjski nie przeszkadzał, spodziewając się spolonizowanych łatwiej potem zrusyfikować i do szyzmy skłonić.

Tak pisze ów Litwin w ostatnim artykule, dodając, iż dawniej posługiwano się w kościołach przy dodatkowych nabożeństwach wyłącznie językiem polskim — obecnie władza duchowna zgodziła się wprawdzie na odbywanie od czasu do czasu kazań i śpiewów także w języku litewskim — ale ludność mazurska dla tego oburzona, iż w parafii Berzininkach miało przyjść przed kościołem do bitki na kamienie i kije — co później podobno i w samym kościele się powtórzyło, który nawet z tego powodu, jako krwią zmazany, musiał być zamknięty i na nowo poświęcony.

O ile w tem wszystkiem prawdy, niewiadomo, dobrzeby jednak było, gdyby rzecz tę na miejscu sprawdzić i w razie potrzeby sprostować; bo że tego rodzaju doniesienia, publikowane w dziennikach włoskich, tak przychylnych dotąd sprawie naszej, nie przyczyniają się wcale do przysporzenia nam sympatyi — nie potrzeba dowodzić.

Wincenty Stroka.

Rada państwa.

Wiedeń. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia Izby, p. Kolischer, po dłuższej polemice z wszechniemcami i socyalistycznym posłem Seitzem, omawiał konieczność przyjęcia taryfy celnej i rozpatrywał sprawę traktatów handlowych, gdyby przyszło do zerwania łączności z Węgrami. Protestował przeciw przedstawianiu taryfy w kołach ozarniejszych, niż jest w rzeczywistości, i dowodził, że poseł powinien głosować za sprawą niepopularną, jeżeli tak mu każe jego przekonanie. Następnie mówca omawiał obecne stosunki rolnictwa, dowodząc, że wszędzie, gdzie zniesiono cła zbożowe, rolnictwo upada. Anglia, klasyczny kraj postępowego rolnictwa, musiała zmienić olbrzymie przestrzenie na rewiry myśliwskie, bo rolnictwo nie się opłacało. Anglia jednakże pozwolić sobie na to mogła, ale wyobraźmy już sobie choćby Niemcy bez ceł ochronnych. Po zniesieniu ceł przez pierwszych pięć lat może istotnie żylibyśmy taniej, jednakże po 5 latach stracilibyśmy wszystko co mamy. (Głosy: bardzo słusznie!) Trzeba w gospodarstwie prowadzić intensywniejszą kulturę, pracować maszynami i podnieść produkcyę, jeżeli ma się rentować. Wprawdzie podnoszą słuszne zarzuty, że podrożenie chleba, ale przecież także stosunkowo więcej zarabia stan rolniczy, który jest ogromną większością narodu. Zresztą podrożenie środków żywności jest spowodowane także nie tylko taryfą przez cła zbożowe.

Co do importu bydła z Bałkanów, mówca oświadczył się za wnioskiem p. Garapicha. Powracając do stosunku względem Węgier, mówca oświadczył, że mimo, iż na zerwanie związków rolniczych galicyjskie, jednakże stronnictwo mówcy jest przeciw zerwaniu, któreby wyszło na szkodę państwa, gdzie dla nikogo nie używa peln praw ludzkich, których nam odmawiają w niektórych interesów oswieconych państwach, gdzie dla interesów rolniczych profanuje się nawet kościoły. Stronnictwo mówcy będzie głosować za taryfą i jej ciężarami w nadziei, że stanowcze usiłowania okolo uprzemysłowienia Galicyi, a nie pozwoli się jej pozbawić tego położenia. (Żywe oklaski).

Na tem dyskusyę przerwano, a po szeregu formalnych zapytań, posiedzenie zamknięto.

Następne dziś.

Wiedeń. Komisya budżetowa obradowała wczoraj w dalszym ciągu nad etatem ministerstwa spraw wewnętrznych. P. Romańczuk polemizował z onegdajszymi wywodami p. Grepka, który żalił się na brak urzędników polskich w zarządzie centralnym. Mówca wskazał na to, że w ministerstwie jest tylko 3 milionów galicyjskich Rusinów nietylko w ministerstwach, ale także w ministerstwach, ale także w krajowych władzach politycznych prawie nie mają urzędników swojej narodowości. Najgorszem jest to, że galicyjskie władze administracyjne tak postępują wobec Rusinów, jak gdyby ich głównem zadaniem było szykanowanie Rusinów. Przeprowadza się wybory w taki sposób, że Rusini już powaźnie rozstrząsają kwestyę, czy nie mają wogóle wstrzymać się od wszelkiego udziału w wyborach. Rusinów szykanuje się wszelkimi możliwymi sposobami. Rekursy do ministerstwa są bezskuteczne, ponieważ tam nie chcą występować przeciw lwowskiej władzy krajowej. Mówca żąda gruntownej zmiany całego systemu administracyjnego w Galicyi, a także podziału kraju na dwa obszary, polski i ruski, tembardziej, że obszar obecny jest już i tak za duży.

Dr. Głąbiński żali się na ducha centralistycznego, jaki wieje ze studyum reformy administracyi wewnętrznej byłego prezydenta gabinetu dr. Koerbera, który ma nieuzasadnioną nieufność do autonomii. Mimo to mówca podziela przewodnią myśl tego studyum i zaleca szczególnie zmodernizowanie policyjnego prawa karnego i wydanie odpowiedniej pragmatyki służbowej. Dalej podnosi konieczność kontroli nad biurami emigracyjnemi w Galicyi, żąda wydania ustawy ramowej celem zaprowadzenia przymusowego ubezpieczenia od ognia w duchu uchwały Sejmu galicyjskiego w drodze ustawy krajowej. Następnie żąda mówca pomnożenia władz politycznych, oraz personalu konceptowego, manipulacyjnego i rachunkowego w galicyjskiem namiestnictwie, przedstawia niewłaściwości wynikające z powodu wielkiego obszaru okręgów politycznych i z powodu braku personalu urzędniczego. Popiera rezolucyę Sejmu galicyjskiego w sprawie powołania do ministerstw odpowiedniej liczby urzędników, władających językiem polskim i znających potrzeby kraju. Domaga się założenia zakładu dla badania środków spożywczych we Lwowie. W końcu polemizuje z p. Romańczukiem i wskazuje na to, że zażalenia ruskie prawie zawsze po bliższem zbadaniu okazują się nieuzasadnionemi. Mówca stanowczo sprzeciwia się podziałowi Galicyi na dwie części, a staje na stanowisku jedności politycznej całego kraju; podnosi, że rzekomo prześladowane stowarzyszenia gimnastyczne i śpiewackie „Proświty" otrzymują subwencyę krajową, zaś „Sicze" nie są towarzystwami gimnastycznemi, lecz organizacyami polityczno-chłopskiemi, które częstokroć dopuszczają się wykroczeń. Mówca wyraża ubolewanie, że Rusini uważają legalne zarządzenia władz politycznych celem utrzymania porządku za prześladowanie ich narodowości.

Minister spraw wewnętrznych hr. Bylandt-Rheidt w obszernej mowie podnosi, iż zmodernizowanie i rozwój administracyi stanowi przedmiot ciągłej pieczy rządu, wskazuje jednak na wielkie trudności reformy administracyi, oraz podnosi konieczność szanowania administracyi autonomicznej, która ma swój rozwój historyczny i której działalność jest nader wybitna. Minister wskazuje zwłaszcza na kwestyę finansową, która wymaga wielkiej ostrożności przy reformie. Rząd zajmuje się kwestyą emigracyi i przełożył projekt odnośnej ustawy parlamentowi, a ministerstwo wysłało osobnego urzędnika do Ameryki dla studyowania stosunków emigracyjnych. Po jego powrocie będą wypracowane postanowienia o ochronie emigrantów. Sprawa ubezpieczenia robotników wymaga reformy, równie jak ustawa o środkach spożywczych. Minister zapowiada szereg zarządzeń w sprawie polepszenia stosunków weterynaryjnych, atoli podnosi, że nie ustępują one stosunkom w innych państwach i może stwierdzić zmniejszenie się śmiertelności z pośród epidemii bydlęcych.

Minister wskazuje na trudności finansowe przy zmniejszeniu okręgów politycznych i zwiększeniu liczby starostw, zapowiada jednak założenie jednego nowego starostwa w Galicyi, a jednego na Bukowinie. W ministerstwach, zwłaszcza w ministerstwie spraw wewnętrznych, znajduje się dostateczna liczba urzędników władających językiem polskim.

W odpowiedzi na wywody p. Romańczuka wskazuje minister na to, że chwilowo, nie mając przy sobie aktów, nie może odpowiedzieć na wszystkie poruszone sprawy, musi jednak zauważyć, że zajścia, które p. Romańczuk opisywał, przedstawiają się zupełnie inaczej według aktów urzędowych.

Następne posiedzenie komisyi dziś.

Wiedeń. Izba panów uchwaliła wczoraj w drugiem i trzeciem czytaniu ustawę o podwodach wojskowych w brzmieniu, propenowanem przez Izbę posłów.

Wypadki w Rosyi.

Moskwa. Moskiewska partya monarchistyczna ogłosiła swój program, w którym wywodzi, że zadaniem stronnictwa jest dążenie w drodze legalnej do usunięcia wewnętrznych rozruchów. Jeżeli car uzna za stosowne użyć racyonalnego środka silnej dyktatury, to partya gotowa go poprzeć. Po ukończeniu rozruchów i po pobiciu Japończyków, nadejdzie czas na reformy, których celem będzie wzmocnienie nieograniczonego samowładztwa, przyczynienie się do rozkwitu prawosławia i utworzenie drogi do rozwoju samodzielnej kultury w całem państwie. Później nastąpić ma decentralizacya lokalno-ekonomiczna przez zaspokojenie materyalnych i duchowych potrzeb chłopów i robotników celem stworzenia silnego państwa rosyjskiego.

Petersburg. Komitet ministrów powziął następujące uchwały w sprawie zamknięcia szkół wyższych: W zakładach, w których zawieszono wykłady, egzaminów nie będzie w tym roku. Wszystkie zakłady pomocnicze, jak internaty, kuchnie studenckie itd., zamyka się. Gdyby w jesieni nauka normalnie się nie rozpoczęła, profesorowie i studenci będą natychmiast oddaleni. Kierownicy zakładów mają przedłożyć plan nauk, któryby powetował straty w wykładach, oraz opracować projekt celem ułatwienia młodzieży powrotu do zakładów. Uchwały te zatwierdził car dnia 29 kwietnia.

Moskwa. Rozpoczęło się tu ogólne zebranie ziemstwa. Przybyło 80 członków. Zebranie ma charakter ściśle prywatny i odbywa się w prywatnych mieszkaniach, codzień w innem. Komunikaty nie będą ogłaszane, sprawozdawcy dziennikarscy nie mają wstępu. Na pierwszem zebraniu omawiano sprawy reform ogólno-państwowych.

Odessa. Na ulicy Deribassowa uwięziono wczoraj nieznaną osobę, która miała przy sobie bombę. Przy ulicy Zemskaja odkryto skład broni.

Petersburg. Z Melitopola (w gubernii taurydzkiej) donoszą, że w ubiegły poniedziałek wydarzyły się tam antysemickie niepokoje, podczas których maltretowano żydów, splądrowano i zniszczono tak żydowskie jak i chrześcijańskie sklepy i domy. Spalono szereg bud. Wojsko przywróciło porządek.

Wypadki w Królestwie.

Warszawa. We czwartek wieczorem tłum ludzi zaatakował na ulicy Leszno patrol. Kilka osób aresztowano. Dwie osoby zranione, jedna kulą, druga szablą.

Kalisz. W fabrykach, w których pracę przerwano, zaczynają pracować. Spokój panuje wszędzie. Mimo to zdarzyły się wypadki obrzucenia patroli nocnych kamieniami. Na kościele św. Józefa nieznani sprawcy poczynili uszkodzenia takie, aby się zdawało, że są to ślady kul karabinowych.

Warszawa. Onegdaj o godz. 4 wieczorem na ulicy Marszałkowskiej rzucono bombę na patrol policyjny. Bomba jednakże nie wybuchła.

Wojna rosyjsko-japońska

Paryż. Japońskie poselstwo otrzymało wiadomość, że flota Rożestwieńskiego znajduje się w zatoce Honkoe. Poseł japoński zawiadomił o tem ministra spraw zagranicznych Delcassé-go i wniósł protest. Rząd francuski polecił admirałowi Jonquères zbadać sprawę i zarządzić środki celem ochrony neutralności. (Zatoka Honkoe znajduje się we francuskiej Kochinchinie, o sto kilometrów na północ od zatoki Kamranh. Z tego okazuje się, że Rożestwieński, gdy pobyt jego w Kamranh narobił wiele wrzawy, opuścił tę zatokę, pokręcił się trochę po morzu i otrzymawszy wiadomość, że Japończycy są koło Borneo, skrył się do zatoki Honkoe. *Przyp. Red.*).

Paryż. Z Saigonu donoszą, że rosyjska eskadra znajdowała się dnia 2 b. m. w zatoce Honkoe i przygotowywała się dnia następnego zatokę tę opuścić.

Petersburg. Adm. Rożestwieński nadesłał do admiralicyi telegram, zawiadamiający, że okręty japońskie znajdują się na morskiem terytoryum wyspy Borneo. Gdyby się wiadomość ta potwierdziła, rząd rosyjski wniesie protest do rządu holenderskiego.

Lubeka. Tutejsza policya zabroniła wywozu jednego torpedowca z warsztatów Germania w Kilonii, przeznaczonego dla Rosyi, ponieważ można w tem widzieć naruszenie neutralności. Torpedowiec przybył tu z Kilonii koleją i miał być przesłany do Helsingforsu.

Petersburg. Rozeszła się tu pogłoska, iż Kuropatkin ma być odwołany z placu boju. Śledztwo wykazało, iż klęska pod Mukdenem nastąpiła tylko z jego winy.

Paryż. *Petit Parisien* potwierdza, że król Edward podczas pobytu we Francyi wyraził życzenie, ażeby wojna na dalekim Wschodzie jak najrychlej się skończyła.

Tokio. Na cześć ks. Karola Antoniego Hohenzollerna odbyło się w zamku mikada śniadanie, w którem jednakże mikado nie wziął udziału z powodu niedyspozycyi.

Paryż. Z Petersburga donoszą: Ponieważ rząd rosyjski wydał adm. Rożestwienskiemu rozporządzenie co do ścisłego przestrzegania neutralności francuskiej, nie przywiązują tu wagi do wiadomości, że Japonia po raz wtóry wniosła protest.

Mały feljeton.

Aforyzm przysłowiowy.

Wydając komu walkę, nie prowadź jej miękko;
W łoju — tylko żelazną zwycięża się ręką;
I to stare przysłowie zapamiętaj sobie:
Że nigdy miękkiem łykiem rzepy się nie skrobie.

Władysław Bełza.

Z izby sądowej.

Lwów, 6 maja.

(*Dlaczego tak wiele listów ginie na lwowskiej poczcie?*).

Listonosz lwowski Maurycy Fischer, chcąc jak najdłużej przesiadywać przy boku narzeczonej, wpadł na bardzo praktyczny, lecz za to nieetyczny sposób zdobywania czasu. Oto, zabrawszy z poczty listy, nie roznosił ich adresatom, lecz szedł z nimi do domu narzeczonej, tam je palił, a czas, któryby musiał stracić na roznoszenie, spędzał przy boku lubej na umizganiu się do niej. Poczem w przepisanym czasie zjawiał się znowu na poczcie po świeży transport listów. W taki sposób spełniał on swoje obowiązki przez kilka tygodni, dopóki nie posprzeczał się ze swoją narzeczoną i nie porzucił jej.

Wówczas to panna G. P. zirytowana na niego, poczęła rozpowiadać po całem mieście, a nawet i w gmachu pocztowym, jak to jej były narzeczony załatwiał się z powierzonymi mu do zniesienia listami. Gdy wreszcie sprawa stała się zbyt głośną, dyrekcya kazała listonoszowi wytoczyć proces o oszczerstwo przeciw pannie G. P., gdyż w przeciwnym razie byłaby zmuszona uznać jej opowiadanie za wiarygodne i listonosza wydalić. Fischer istotnie wytoczył taką skargę. Na rozprawie, która odbyła się tymi dniami w tutejszym sądzie powiatowym karnym, zjawiła się oskarżona wraz z licznymi świadkami dla przeprowadzenia dowodu prawdy. Zobaczywszy tych świadków, listonosz umknął z sali, zaś sędzia wydał wyrok uwalniający pannę G. P. od oskarżenia.

Dyrekcya poczt wydali niewątpliwie niesumiennego funkcyonaryusza, za to jednak, że przez spalenie listów naraził on wiele osób na nieprzyjemności, a może i straty, nie poniesie on żadnej kary, gdyż ustawa nasza karna nie karze tego rodzaju przewinień.

* * *

Sambor 5 maja.

(*Dzicy kolatorowie.*)

Dziś rozpoczęła się przed tutejszym trybunałem rozprawa karna przeciw dziewięciu właścicielom realności z Sielca pod Samborem, którzy, mając prawo głosowania na nadanie prezenty na greko-katolickie probostwo w Sielcu, podczas tego głosowania dopuścili się gwałtów i wybryków w rodzaju np. bicia szyb kamieniami w zabudowaniu probostwa. Wszyscy oskarżeni są Rusinami.

W Sielcu prawo prezenty na greko-katolickie probostwo ma, oprócz obszaru dworskiego, dziewięćdziesięciu ośmiu właścicieli realności, którzy prezentę nadają w ten sposób, że albo podpisują każdy z osobna akt prezenty jakiemuś kandydatowi, lub zgromadzają się wszyscy przed komisyą i głosują na kandydatów. Temu z kandydatów, który otrzyma większość głosów, wystawia gmina akt prezenty w imieniu wszystkich uprawnionych.

W roku 1903 zmarł paroch sielecki x. Czajkowski, a na opróżnione po nim probostwo zgosili się trzej kandydaci, xięża Mikołaj Wilnicki, Michał Tatomir i Włodzimierz Maciórak. Każdy z nich miał między dziewięćdziesięciu ośmioma kolatorami swoich zwolenników i dlatego z góry przewidzieć można było, że głosowanie na nadanie prezenty połączone będzie z niesnaskami i sporami.

W czerwcu ubiegłego roku zjechał do Sielca sam biskup przemyski i zaproponował, że dla uniknięcia nieporozumień przyszłe do głosowania komisyę z ramienia konsystorza. Zgodzono się na to. Naczelnik gminy wyznaczył głosowanie na 27 lipca. Za xiędzem Wilnickim była partya 27 kolatorów z wójtem na czele. Obliczywszy swoje siły, spostrzegli oni, że kandydata swego nie przeforsują. Wójt tedy odwołał wyznaczony dzień głosowania i zawiadomił konsystorz, że kolatorowie nadadzą prezentę przez podpisanie aktu, a nie przez głosowanie. W jakiś czas potem do konsystorza zwolennicy x. Wilnickiego wysłali akt prezenty z 57 podpisami, wkrótce potem zwolennicy x. Tatomira akt z 53 podpisami, zaś zwolennicy x. Macióraka z 30 podpisami. Ponieważ liczba kolatorów wynosi tylko 98, a podpisów razem było 140, widoczną była jakaś niesprawiedliwość; tedy konsystorz zarządził sprawdzenie podpisów i wysłał w tym celu do Sielca dziekana xiędza Decka. Rezultatem jego podróży było unieważnienie owych aktów. W listopadzie xiądz Decko zjechał ponownie do Sielca i teraz kolatorowie oddali mu akt prezenty z 70 podpisami na rzecz xiędza Wilnickiego. Konsystorz akt ten przyjął i zatwierdził. W ten sposób, zdawało się, sprawa została załatwioną.

Tymczasem zwolennicy xiędza Tatomira wnieśli do konsystorza doniesienie, że przy nadaniu prezenty xiędzu Wilnickiemu, dopuszczono się symonii, czyli że kolatorowie dali się przekupić, i ofiarowali na to dowód. Konsystorz polecił wobec tego xiędzu Deckowi udać się do Sielca z dwoma jeszcze kapłanami i spisać tam protokół z podpisanymi na doniesieniu. Dwudziestego ósmego stycznia b. r. przyjechał do Sielca x. Decko w towarzystwie x. Polańskiego i x. Kruszelnickiego. Na probostwie stanęło przed nimi pięciu podpisanych na owem doniesieniu kolatorów i szósty, który się do oskarżenia przyłączył. Gdy konsystoryalna komisya z x. Deckiem na czele rozpoczęła już swoje urzędowanie, zgłosił się do niej wójt Monasterski z drugim kolatorem Janem Sozańskim i zażądali, aby im pozwolono być przy przesłuchaniu podpisanych na doniesieniu i świadków. X. Decko oświadczył im, że przesłuchanie nie może się odbywać w ich obecności, lecz że oprócz innych, ich obydwóch także przesłucha. Wójt wyszedł na to oświadczenie z pokoju, zaś Sozański ustąpić się nie chciał. Gdy nie pomogły perswazye, x. Kruszelnicki kazał go poprostu wyrzucić za drzwi. Około ósmej wieczorem kończyła już komisya swoje prace. X. Decko posłał jeszcze po wójta, by go przesłuchać.

Gdy czekano na jego przybycie, zauważono, że pod probostwem poczynają gromadzić się ludzie. Z ich zachowania się łatwo wywnioskować było można, że przyszli zrobić jakąś awanturę. Wójt, przyszedłszy przed komisyę, jął opowiadać rozmaite bajki o xiędzu Macióraku, a gdy komisya chciała je zaprotokołować, zląkł się i prosił, by nic o jego zeznaniach do protokołu nie pisano. Wtedy x. Decko oświadczył mu, że do zeznań więcej go nie potrzebuje i zażądał od niego, by jako wójt poczynił odpowiednie zarządzenia, aby komisya mogła spokojnie opuścić zabudowanie probostwa. Na to odpowiedział wójt, że za nic ręczyć nie może, bo „noc ma swoje prawa, a teraz takie czasy, że i w Petersburgu jest rewolucya", zaś wychodząc z pokoju, rzekł półgłosem do siebie: „a niech ci głowę urwą, ja do tego ręki nie przyłożę".

Wójt wyszedł z probostwa. A wtedy tłum stojący pod probostwem jął krzyczeć, odgrażać się komisyi i rozpoczął formalną blokadę budynków parafialnych, a snadź dla dania upustu swemu gniewowi od czasu do czasu ciskał kamieniami w szyby probostwa. Takie oblężenie trwało przez całą noc. Trzej zamknięci na probostwie xięża w takim byli strachu, że wzajemnie spowiadali się na śmierć. Wreszcie o piątej z rana jeden ze szlachty okolicznej, mianowicie p. Anatol Kozakiewicz posłał furę do pobliskiej Czerchawy, skąd przyjechało pięciu żandarmów i uwolniło oblężoną komisyę.

Z powodu tego zajścia oskarżyła prokuratorya państwa dziewięciu sieleckich kolatorów, którzy przewodzili i podburzali oblęgający probostwo tłum, o zbrodnię gwałtu publicznego i złośliwe uszkodzenie cudzej własności. Na ławie oskarżonych zasiedli: Jan Bogdański, Leon Sozański, Józef Monasterski, Włodzimierz Matkowski, Julian Matkowski, Jan Sozański, Piotr Jaworski, Stefan Sozański i Antoni Monasterski.

Rozprawa potrwa kilka dni.

KRONIKA.

Lwów 6 maja.

Zwyczajne walne zgromadzenie Towarzystwa galicyjskiej Kasy oszczędności we Lwowie odbędzie się we środę dnia 10 maja 1905 r. o godzinie 10 przed południem w sali posiedzeń dyrekcyi galic. Kasy oszczędności.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie o zamknięciu rachunków za r. 1904. (Referent: Eug. Pierożyński).
2. Wnioski Wydziału w sprawie zmiany statutu (Referent: dr. Józef Pająk).
3. Wybór 16 członków Towarzystwa w miejsce śp. Franciszka Mozera, śp. Karola Kropiowskiego, śp. Rafała Łępkowskiego, śp. dra Emanuela Roińskiego, śp. Tadeusza Romanowicza, śp. dra Romualda Schuberta i śp. X. Jana Stopczyńskiego, którzy zmarli; dra Edwarda Baucha, dra Bronisława Łozińskiego, dra Wiktora Opolskiego, Albina Rayskiego i dra Józefa Rożańskiego, którzy wystąpili z Towarzystwa, wreszcie Stanisława Ciuchcińskiego, dra Stanisława Dobieckiego, dra Henryka Kolischera i ks. Andrzeja Lubomirskiego, którzy zostali wylosowani.
4. Wybór 4 członków Wydziału.

Cesarz zatwierdził postanowieniem z 10 kwietnia br. wybór p. Franciszka Rozwadowskiego na wiceprezesa galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

Ślub. W wspaniale przystrojonym kościele polskim OO. Zmartwychwstańców w Wiedniu odbył się w sobotę dnia 29 kwietnia b. r. ślub Lwowianina, p. Gabryela Krosińskiego, syna mecenasa Dra Włodzimierza i pani Józefy z Łóbaczewskich, z p. Janiną, córką śp. Huberta Doleza, byłego upełnomocnionego ministra przy rozmaitych dworach europejskich, w końcu gubernatora Brabantu i p. Alicyi de Castogniez. Ślubu pięknej i młodziutkiej parze nowożeńców udzielił X. Jakób Kukliński, a wśród patryotycznej przemowy od ołtarza wręczył im błogosławieństwo papieskie. W czasie ślubu i następnej Mszy św. tej na pomyślność młodej pary odczytanej, śpiewał prześlicznie chór nadwornej opery wiedeńskiej pieśni nabożne.

W orszaku ślubnym, a następnie w *dejeuner dinatoire* w salonach udekorowanych kwiatami w wiedeńskim Grand-hotelu, danem przez matkę panny młodej, wzięli udział przyjaciele jej rodziny, liczni dyplomaci obcych mocarstw przy dworze wiedeńskim rezydujący, i przyjaciele rodziny pana młodego w Wiedniu zamieszkali. W czasie tej uczty nadeszły setki telegramów z serdecznemi życzeniami szczęścia parze młodej. Po tej uczcie wyjechali państwo młodzi w dalszą i długą podróż poślubną.

Biblioteka im. Baworowskich. Dzienniki nasze zajmują się od dni kilkunastu z ożywionem zajęciem tą instytucyą, mało znaną szerszemu ogółowi, a jednak gromadzącą w sobie zbiory naukowe wielkiej wartości. W ślad za jednem z pism lwowskich podała cała prasa tydzień temu wiadomość, że Wydział krajowy zamianował już nowego kierownika tego zakładu, posada bowiem opróżniona została przez powołanie dotychczasowego bibliotekarza p. Józefa Korzeniowskiego na urząd kustosza w Bibliotece Jagiellońskiej. Sprawdziwszy rzecz u źródła, możemy zapewnić, że pogłoska, puszczona zbyt pochopnie w obieg, nie zgadza się z rzeczywistym stanem rzeczy. Wydział krajowy nie mógł dotąd powziąć żadnego w tej mierze postanowienia, gdyż sprawa ta nie była dotychczas przedmiotem obrad Wydziału. Najwyższa nasza władza autonomiczna zdaje sobie wybornie sprawę z ważności uchwały, która ma zapaść w tym względzie. Pewna zwłoka w obsadzeniu posady, o której mowa, jest zatem nieunikniona, wszelkie zaś przedwcześnie ogłaszane kombinacye mogą tylko w błąd wprowadzić publiczność.

Biblioteka imienia Baworowskich, obejmująca kilkanaście tysięcy tomów, połączona jest z bogatem archiwum historycznem, nieposiadającem dotąd katalogu. Brak ten jest tem bardziej rażący, iż w zbiorze, liczącym przeszło półtora tysiąca rękopisów i kilka tysięcy aktów, mieszczą się cenne zabytki średniowieczne, jak np. słynna „Vita Caroli Magni", pochodząca zdaniem niektórych uczonych z wieku XII, lub też równa jej wiekiem „Vita Gregorii Papae". Obfity jest również zbiór źródeł do naszej historyi porozbiorowej, zwłaszcza zaś do dziejów pamiętnego roku 1848-go. Sporządzenie naukowego katalogu tych skarbów jest potrzebą nieodzowną i nagłą. Jakakolwiek zaś będzie przyszła organizacya wielkiej fundacyi Baworowskich, to jedno jest rzeczą pewną, że skatalogowanie starych rękopisów, którego świat-naukowy polski słusznie i głośno się domaga, powierzone będzie historykowi, posiadającemu niezbędny zasób wiedzy paleograficznej i archiwalnej i dającemu rękojmię, iż ten bogaty zasób zabytków przeszłości stanie się naprawdę pożytecznym dla nauki polskiej i obcej.

Wyjaśnienie. Szanowna Redakcyo! Odnośnie do artykułu p. t. „O dzwony w kościele OO. Dominikanów", w którym to artykule i moje także nazwisko zostało wymienione, upraszam w interesie prawdy, o umieszczenie następującego wyjaśnienia: Przedewszystkiem, co do wartości pamiątkowej samych dzwonów. Podana w artykule data odlania największego z nich, na rok 1784, polega na widocznie mylnej informacyi, gdyż na samym dzwonie najwyraźniej i w sposób nie przedstawiający żadnej wątpliwości umieszczona jest data 1584, a zarazem napis, że dzwon ten odlany został kosztem i staraniem głośnego w XVI wieku Dominikanina Izajasza Leopolity. Dwa inne pochodzą z lat 1606 i 1607, a wszystkie są nader cennymi zabytkami lwowskiego odlewnictwa, z którem nowe dzwony, pod względem artystycznego wykonania nie mogą się równać. Zasługiwały więc te dzwony w całej pełni na zakonserwowanie i umieszczenie ich w jakiemś muzeum.

Twierdzenie w artykule wzmiankowanym, jakobym ja te dzwony oglądał przed ich wywiezieniem lub kopiował ich napisy, nie zgadza się z prawdą, bo zdjęcie starych dzwonów i wysłanie ich na kolej uskuteczniono cichaczem, w kilku godzinach bez wiedzy ck. konserwatora zabytków miasta Lwowa, którym jest dyrektor Zygmunt Hendel, a w czasie mojej nieobecności we Lwowie.

Dowiedziawszy się we środę wieczór z dzienników o mającem się odbyć poświęceniu nowych dzwonów, a nauczony doświadczeniem co przed kilku laty w podobnym wypadku zrobiono w Katedrze i mając liczne dowody lekceważenia przez nasze klasztory dominikańskie zabytków przeszłości — udałem się we czwartek rano o informacye do xiędza przeora, od którego dowiedziałem się, że stare dzwony wysłano już na kolej jako złom sprzedany odlewarni w Wiener Neustadt. O fakcie tym zawiadomiłem zaraz konserwatora Z. Hendla i razem udaliśmy się natychmiast na dworzec towarowy, gdzie oglądnąwszy owe dzwony i stwierdziwszy ich archeologiczną wartość, wstrzymaliśmy ich wysyłkę. Dzwony z r. 1584 i 1607 mają rysy, trzeci jednak z r. 1606, zachowany jest w całości i mógł służyć długie jeszcze lata.

Również niezgodne z prawdą jest twierdzenie, jakoby OO. Dominikanie przed wysłaniem dzwonów na kolej ofiarowywali je muzeum do nabycia. Prawdą jest natomiast, że w rozmowie z xiędzem przeorem sam podniosłem, że zabytki owe należało odstąpić muzeum, a nie skazywać ich samowolnie na zniszczenie bez wiadomości ck. konserwatora i władzy politycznej.

We Lwowie 6 maja 1905.

Dr. Aleksander Czołowski
archiwaryusz m. Lwowa, ck. konserwator.

Tramwaj do Kulparkowa. Sekcya finansowa Rady miejskiej aprobowała wnioski komisyi elektrycznej, aby przystąpić do budowy tramwaju elektrycznego od kościoła św. Maryi Magdaleny przy ul. Leona Sapiehy, przez ulicę Krzyżową, Szymonowiczów i 29 listopada do przystanku kolei czerniowieckiej Kulparków. Nowa linia ma być jednotorowa, a długość jej wynosić będzie 2295 metrów.

Z Colosseum. Główną atrakcyą obecnego programu jest nowość wzbudzająca nadzwyczajne zainteresowanie się publiczności. Jest nią *The invicible Racing Comp.* amerykańskie przedsiębiorstwo, urządzające za pomocą aparatu sprytnie obmyślanego i skonstruowanego, t. z. *Home trainer* (aparat trójwalcowy) wyścigi kołowe na scenie.

Wyścigi te są zupełnie identyczne z wyścigami na torze zwyczajnym, z tą jeno różnicą, iż startujący pozostają zawsze na jednem miejscu, natomiast powierzchnia Home trainer'a, znajdująca się pod nimi, jest ruchomą i zapomocą czułej nadzwyczaj przenośni, pokazuje dokładnie na wielkiej tarczy w formie zegara przez startujących odbytą każdą odległość w metrach, a raczej kilometrach. Każdemu startującemu odpowiada na tarczy wskazówka w jego kolorze. Jeden obrót na około tarczy takiej wskazówki równa się odbytej odległości jednego kilometra. Start zaczyna się znakiem chorągiewki, a każdy bieg porywa za sobą publiczność. Startujący muszą i to tak samo z największem wytężaniem swoich sił i zdolności staczać walkę, a publiczność z największem natężeniem swoich zmysłów śledzi tak samo ruchy wskazówek

na tarczy, jakoteż nadzwyczajną pracę pojedyńczych startujących, których każdy z osobna zalicza się do mistrzów kołowych. Startują: James Wiliam mistrz Ameryki, zwycięzca 6-dniowego wyścigu w Bostonie i w. i. Freudenberg, mistrz Niemiec i posiadacz 300 nagród honorowych, Peter, mistrz Rosyi, zwycięzca w wyścigach Moskwy, Odessy i Ekatarynosławia. W pierwszym dniu tak w biegu rozpoczynającym jak i w Handicapie zwyciężył Freudenberg. Udział w wyścigach może brać każdy ze sportowców, a *Invicible Racing Comp.* wyznacza każdemu którыby ich zwyciężył w biegach od 1000 do 5000 kilmtr. nagrodę 1000 koron.

Temperatura dnia 4 maja o godz. 7 rano wynosiła: w Galicyi zachodniej +12, we Lwowie +12, w Tarnopolu +13, w Czerniowcach +12, w Wiedniu +11, w Salcburgu +9, w Gracu +13, w Pradze +9, w Tryeście +17, w Abbazyi +13, w Raguzie +15, w Budapeszcie +15, w Berlinie +10, w Hamburgu +8, w Monachium +10, w Zurychu +6, w Genewie +9, w Lugano +12, w Anglii +6, w Paryżu +8, w Biarritz +11, w Nizzy +13, w północnych Włoszech +12, we Florencyi +11, w Rzymie +14, w Neapolu +16, w Palermo +17, w Madrycie +17, w Petersburgu +9, w Wilnie +12, w Warszawie +12, w Moskwie +14, w Kijowie +14, w Odesie +18, w Serajewie +13, w Belgradzie +17, w Bukareszcie +17, w Sofii +14, w Konstantynopolu +17, w Atenach +17.

Maksyma Gorkija „Na dnie", znakomity dramat, który obiegł wszystkie sceny europejskie, zdobywając wszędzie zasłużone uznanie, wznowiony będzie w przyszłym tygodniu we Lwowie.

Dyrekcya teatru miejskiego, pragnąc również i ze swej strony przyczynić się do ofiar na rzecz nieszczęśliwych rannych Polaków pod zaborem rosyjskim, przeznacza dochód z tego przedstawienia na cel ten piękny, w nadziei, że wśród publiczności myśl ta znajdzie silny oddźwięk. Nie wątpimy też, że w dniu oznaczonym widownia teatru wypełni się aż do ostatniego miejsca. Publiczność nasza spełni w ten sposób czyn obywatelski, a będzie przytem mogła podziwiać znakomity utwór w doskonałej grze naszych artystów.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano +15, w poł. +19 R. w cieniu, +25 na słońcu. Bar. 774. Spada. Przecudna pogoda.

Odważny.

— Poszedłbyś na wojnę?

— Poszedłbym.

— I nie boisz się prochu i kul?

— Cóż znaczą dla mnie kule, dla mnie, który mam już za sobą dziesięcioletnią małżeńską wojnę.

Korespondencya administracyi. *JWPani Helena Zielińska w Manajowie.* Z powodu strejku wszystkich zecerów i maszynistów drukarskich we Lwowie w dniu 1 maja, ani *Przegląd*, ani inne lwowskie pisma w dniu tym nie wyszły. Proszę popatrzeć na numera porządkowe, a okaże się prawdopodobnie, że nie brakuje Pani żadnego numeru.

Widowiska i koncerty.

Teatr miejski. Dziś: po raz pierwszy „Córka Jaira." tragedya pasterska w 3 aktach Gabryela d'Annunzio, przekład Maryi Konopnickiej. — W niedzielę popołudniu „Posłaniec nr. 6666" operetka C. M. Ziehrera, Wieczorem „Zaczarowane koło" L. Rydla.

Colosseum. Nowy światowy program: Wyścigi kolarzy o nagrodę Pierwszorzędny i największy teatr rozmaitości. Codziennie program familijny. Co 1go i 16go każdego miesiąca zmiana programu. Początek o godz. 8 wieczorem. W niedzielę i święta dwa przedstawienia: o 4ej popołudniu i 8ej wieczorem.

Kronika krakowska.

Zjazd balneologiczny polski rozpoczął się dziś nabożeństwem w kościele św. Mikołaja, odprawionem przez kanonika X. Drohojowskiego. Następnie uczestnicy zjazdu w liczbie kilkudziesięciu zebrali się w sali domu Tow. lekarskiego krakowskiego. Przybyli lekarze ze wszystkich miejsc kąpielowych w kraju. Z poza granic kraju przybyli: dr. Chłapowski z Poznania, dr. Dobrzycki i dr. Kurz z Warszawy, dr. Wobr z Trenczyna i dr. Brodzki z Cudowy. Zjawiło się też grono profesorów wydziału lekarskiego wszechnicy Jagiellońskiej.

Prezes Tow. krak. lekarskiego dr. Nowak zagaił obrady.

Prezesami honorowymi zjazdu wybrano dr. Franc. Chłapowskiego z Poznania, prof. Edwarda Korczyńskiego z Krakowa, dr. Bolesława Skórczewskiego z Krynicy. Przewodniczącymi ogólnych zebrań wybrano dr. Dobrzyckiego z Warszawy i pro tomedyka Merunowicza ze Lwowa.

Prezes Dobrzycki objął przewodnictwo i powitał zebranych imieniem towarzystw zdrojowych i stacyi klimatycznych w Warszawie i ogłosił otwarcie zjazdu. Następnie powitali Zjazd prezes tow. lekarskiego krak. prof. Nowak, a imieniem Wydziału medycznego prof. Browicz.

Pierwszy wykład wygłosił prof. Szajnocha pod tyt. „Kwestya głębokich wierceń w Krynicy i Szczawnicy".

Część ekonomiczna.

Wiedeń 4 maja.

(Z). W Berlinie podrożała ostatnimi dniami bardzo znacznie gotówka w eskoncie prywatnym. Jeszcze onegdaj wynosił tam eskont prywatny tylko $2^1/_4$%, a dziś podniósł się na przeszło $2^1/_2$%. Powodem tego nagłego podrożenia pieniędzy jest ta okoliczność, że bank Mendelsohna i Spółki, który zawarł niedawno z rządem rosyjskim umowę o dostarczenie mu znaczniejszej zaliczki, płatnej za niespełna rok, obecnie zmuszony wypełnićswe zobowiązania, ściąga znaczne sumy pieniędzy z obiegu i oddaje je do dyspozycyi rosyjskiemu ministrowi finansów. W zamian za to daje rząd rosyjski bankowi Mendelsohna weksle skarbowe, oprocentowane na 5%, a nadto płaci od całej sumy umówioną prowizyę. Dużo tych weksli zrealizowano już na targu berlińskim, a nawet i w Wiedniu kilka wielkich banków zeskontowało je na dosyć znaczne sumy. Co się tyczy wysokości całej zaliczki, jaką daje bank Mendelsohna Rosyi, to wedle jednej wersyi wynosi ona 200 milionów rubli, a wedle drugiej 200 milionów marek.

Wczoraj odbyła się też w Berlinie subskrypcya na nową 4 procentową pożyczkę turecką w sumie 48,960.000 marek (12,640.000 funtów tureckich). Nawał subskrybuentów był tak ogromny, że w dziesięć minut po otwarciu subskrypcyi musiano ją zamknąć, gdyż cała suma pokrytą była z okładem.

Z Pragi donoszą o znacznym spadku ceny cukru w handlu hurtownym zarówno na tamtejszym rynku, jak i na rynkach niemieckich.

Tendencya obrotów dzisiejszych na giełdzie tutejszej była dosyć słaba, ostateczne notowania kursów jednak nie wykazują znacznych różnic. W walorach żelaznych spekulowano i dziś, a widoczne były usiłowania podniesienia tej spekulacyi rozszerzaniem pogłosek, jakoby towarzystwo alpejskie otrzymało duże zamówienie z zagranicy.

§ **Wiedeń.** Przy wczorajszem ciągnieniu losów kredytowych ziemskich 3% z r. 1889 II emisyi główna wygrana 100.000 K. padła na seryę 711 nr. 12; 4000 K. wygrała serya 7941 nr. 42.

§ **Cennik ziemiopłodów w Krakowie** z dnia 5go maja 1905 r. w Hali zbożowej. Tendencya: cokolwiek lepsza, dowozy mniejsze.

Pszenica biała 9.45—9.65, czerwona i żółta 9.40—9.60, żyto dworskie 7.40—7.60, targ. 7.20 do 7.30. Jęczmień brow. 7.25—7.50, na krupy 0.00 do 0.00, na paszę 6.85—7.10, owies 7.20—7.50, tatarka 8.75—9.50, kukurudza nowa 7.50 — 8.00, stara 8.50 do 9.00, cinquantin stara 8.75 do 9.15, Groch Wiktorya 10.75—11.50, zwykły 9.25—10.25, pastewny 7.75—9.00. Fasola cukrowa stara 18.00 do 23.00, długa 13.50 do 14.25. Fasola krótka 13.00—13.75, krasa 15.00—16.50. Bobik 7.50 do 8.00. Siemię konopne 13.25—13.75. Tymotka 20.00 do 25.00, Otręby pszenne 5.90—6.10, otręby żytne 5.70—5.90. Mąka czerwona 6.20—6.30. Ofagi 4.75 do 5.00. Słoma żytnia długa 2.30 do 2.60. Siano zwyczajne stare 4.60—5.20. Koniczyna pastewna 5.60 do 6.00. Soczewica 18.00—20.00. Wyka 10.00—11.00. — Rzepak zimowy nowy 00.00—00.00. Koniczyna nasienna czerwona 45.— do 60.—. Ceny notowane za 50 kg.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Wiedeń. Wiec miast austryackich obradował wczoraj nad sanacyą finansów gminnych. Referent Kander z Berna morawskiego domagał się odpowiedniego odszkodowania za agendy poruczonego zakresu działania, przyznania prawa poboru osobnych podatków i wydania osobnej komunalnej ustawy podatkowej. Odczytano też korreferat prezydenta miasta Krakowa dra Leo, który nie mógł sam przybyć i którego zastąpił poseł Doboszyński. Po dłuższej dyskusyi, w której zabierał głos także delegat lwowski dr. Głąbiński, żądając, aby z projektowanego podatku spadkowego i podwyższenia podatku wódczanego przyznano także udział miastom — wnioski referentów i odnośną rezolucyę p. Głąbińskiego przyjęto, jak również sprawozdanie radzcy Wesselsky'ego z Wiednia, który referował sprawę udziału miast we wzroście wartości gruntów.

Wieczorem odbył się wspólny bankiet, na którym dr. Małachowski toastował na pomyślność miasta Wiednia, a dr. Lueger na pomyślność wszystkich miast austryackich.

Budapeszt. W dalszej dyskusyi adresowej w sejmie prezydent hr. Tisza zarzucił opozycyi, że nie ustanowiła programu w swym adresie i wyraził zdziwienie, że koalicya występuje przeciw dawnemu systemowi rzekomej korupcyi, skoro w tej koalicyi znajduje się taki człowiek, jak bar. Banffy. (Wielka wrzawa na lewicy).

Minister wskazuje na trudności zaprowadzenia w obecnej chwili samoistności cłowej na Węgrzech, i dlatego koalicya powinna się zgodzić na utrzymanie wspólności cłowej aż do upływu mających się zawrzeć wspólnych traktatów handlowych. Mówca wątpi bowiem, czy do 1 marca 1906 nowy rząd zdoła pokonać wszystkie trudności, stojące na drodze do urzeczywistnienia samoistności cłowej.

Mowę Tiszy przerywała opozycya okrzykami, a poseł Bozgay zawołał do Tiszy: „To bezwstydne", za co przywołano go do porządku.

Monachium. Woźnicy transportowi rozpoczęli strejk z powodu odrzucenia ich taryfy.

Wiedeń. Minister dla Czech, dr. Randa, poddał się operacyi, nie — jak mylnie doniesiono — katarakty, tylko kamienia. Operacya się udała.

Budapeszt. Hr. Tisza wyzwał posła Bozgay'a na pojedynek.

Rzym. Ambasadorowie angielski, francuski i rosyjski zebrali się wczoraj popołudniu pod przewodnictwem włoskiego ministra spraw zagranicznych na konferencyę w sprawie kreteńskiej. Konferencya ta trwała prawie dwie godziny.

Lyon. Batalion wojska odszedł do St. Bel, gdzie strejkujący robotnicy zniszczyli dynamitem kolej, służącą do dowozu węgla. Żołnierzy przyjęto drwinami.

(Depesze popołudniowe).

Petersburg. Wczoraj odbyła się w Carskiem Siole nominacya wychowanków zakładów wojskowych na oficerów. Car w swem przemówieniu do nich podniósł, że odbyła się ona w tym roku o 4 miesiące wcześniej niż zwykle, z powodu ciężkich strat w oficerach, jakie wojsko rosyjskie poniosło w Mandżuryi. Ogółem zostało zamianowanych oficerami 1115 paziów i junkrów. Z tego 857 należy do piechoty, 148 do kawaleryi, 153 do trenu.

Paryż. *Figaro* donosi, że z powodu niesnasek między ministrami Rouvierem a Delcassé'm ten ostatni wkrótce ustąpi.

Chicago. W skutek zarządzenia władzy, że wszystkie osoby, któreby zaatakowały wozy transportowe, mają być aresztowane, oraz w skutek powiększenia liczby policyantów, rozruchy się zmniejszają. Gdyby strejk potrwał jeszcze parę dni, nastanie w Chicago wielka drożyzna środków żywności, gdyż zaczyna już ich braknąć.

Rada państwa.

Wiedeń. Początek posiedzenia o godzinie 10 m. 30. Po odczytaniu interpelacyi i wniosków, w tem wniosku p. Zazvorki o wysłanie lekarzy wojskowych i specyalistów na pole wojny w Mandżuryi, zażądał p. Choc przeliczenia posłów obecnych na sali, ponieważ zachodzi wątpliwość, czy jest komplet.

Prezydent oświadcza, że wniosek ten nie jest dopuszczalny, gdyż obliczenie posłów może nastąpić tylko przy głosowaniu. Wobec tego p. Choc wnosi o zamknięcie posiedzenia i żąda skonstatowania liczby głosujących. Wniosek Choca odrzucono 107 głosami przeciw 2. P. Choc woła: To jest niemożliwe, nie ma tylu posłów.

Prezydent oświadcza, że Izba przystępuje do porządku dziennego, t. j. do dalszej dyskusyi nad taryfą cłową. Zabiera głos p. Praszek.

Wiedeń. P. Praszek krytykował taryfę celną, która, jego zdaniem, nie jest dostateczną ochroną ani dla przemysłu, ani dla rolnictwa. Mówca jest przeciwny wszelkim koncesyom granicznym co do importu bydła z Serbii.

Przemawiał następnie p. Plas, poczem dyskusyę ogólną zamknięto i wybrano mówców generalnych. Zabiera głos generalny mówca contra p. Baxa.

HOTEL GEORGE'A.

Pokoje ze światłem i usługą od 3 K. począwszy.

Przyjechali dnia 6 maja. Hr. S. Plater z Moszkowa. Hr. A. Starzeński z Dąbrówki L. Horodyski z Kolędzian. A. Misiągiewiśz z Czyżowiec. T. Fedorowicz z Klebanówki. K. Przybysławski z Uniża Hr. P. Czosnowski z Podola. R. Gross z Londynu. B. Kujawski z Warszawy. B. Fink z Jasła. Z. Mochnacki z Czystoługa. A. Dreyfus z Berlina. W. Jaroszewski z Krakowa. K. Bzowski z Drogini.

HOTEL FRANCUSKI

Lwów — Plac Maryacki.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 6 maja. E. Augustynowicz z Woszczaniec. S. Kuleszowie z Rosyi. J. Pollak z Wiednia. H. Popławski z Husiatyna. A. Jellinek z Berna. K. Baurowicz ze Lwowa. M. Wernbergerowa ze Skałatu. R. Baller z Wiednia. W. Kolbuszowska z Parchowa. A. Nossau i J. Abracham z Wiednia. F. Paarowie z Jaworowa. H. Badian z Rożysk. A. Silbirer z Wiednia. R. Goldschmid z Frankfurtu. A. Bestendig z Wiednia. A. Bieniecki z Dobromila. S. Kominkowski z Przeworska. M. Dawidowiczowa z Delatyna, M. Sokołowska z Krakowa.

HOTEL EUROPEJSKI.

ALBERT SZKOWRON.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 6 maja. J. E. Nahodzky ze Stanisławowa. M. hr. Borkowska z Mielnicy. Jan Pieniążek z Lipinek. M. Maniewski z Bojkowic. J. M. Rappart i L. Kraus z Wiednia. Prof. Jordan z Krakowa. A. Zargarianz z Tyflisu. Dyr. Komornicki ze Schodnicy. K. J. Kleber z Wiednia. Kapitan Merwos z Semlinu. H. Gottleb z Tehlowa. O. Schnell z Firlejówki. H. Balicka ze Lwowa.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30) Wiedeń 6 maja.

Marki 117.31, renta majowa 100.50, węgierska renta koronowa 97.90, akcye: austr. zakł. kredyt. 667.00, węg. zakł. kred. 777.50, anglobanku 804,50, unionbanku 544.00, bankvereinu 553.00, länderbanku 459.00, kolei państw. 665.25, lombardy 91.00, akcye kolei Elbethal 435.00, fabryki broni 623.00, tytoniowe 000.00, alpiny 535.75, Rima Muranyi 556.00, prag. Tow. żel. 2678.00, losy tureckie 143.25, ruble 252.50. Usposobienie: silne.

Budapeszt 6 maja. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i za 100 kilogramów). Pszena maj 18.82—18.84, na październik 17.32—17.34; żyto na maj 14.80—14.82, na październik 14.00—14.02; owies na maj 13.96—13.98, na październik 12.16—12.18; kukurudza na maj 15.04—15.06, na lipiec 14.52—14.55. — Rzepak na sierpień 23.80—24.00. — Oferty na pszenicę: słabe. — Chęć kupna: mierna. — Usposobienie: silne. — Pogoda: piękna.

Nadesłane.

Ruch pociągów k[illegible]

ważny od 1 maja 1905 według cza[illegible]skiego.

Przychodzą do L[illegible]

Z Krakowa: **2.31*, 1.30, 8.40***. [illegible]

Z Rzeszowa: 10.35.

Z Podwołoczysk (na dworzec główny) [illegible] 5.30, 10.20*; na Podzamcze: 2.[illegible] 10.02*.

Z Czerniowiec: **12.20*. 1.40**, 6.10, [illegible]

Z Kołomyi: 10.05.

Z Stanisławowa 8.05.

Z Rawy i Sokala: 7.50.

Z Jaworowa: 8.18, 4.32.

Z Sambora: 8.15, 1.50, 9.20*.

Z Ławocznego 7.29, 11.45, 10.50*.

Z Tuchli 3.45 (od 1|6 do 30|9).

Z Bełzca 5.00.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa **12.45*, 8.25, 2.50**, 4.15*, 8.55, [illegible]

Do Rzeszowa: 4.10.

Do Podwołoczysk z dw. głów.: **2.00**, 6.30. 10[illegible] 11.05*; z Podzamcza: **2.13**, 6.43, 11.15, 9.2[illegible]

Do Czerniowiec: **2.51*. 2.40**, 6.15, 9.20, 10.40*.

Do Stryja: 11.10*.

Do Rawy i Sokala: 7.30*.

Do Jaworowa: 6.55, 5.58.

Do Sambora: 9.00, 4.20, 10.55*.

Do Kołomyi i Żydaczowa: 5.50.

Do Przemyśla, Chyrowa: 10.05* (od 1/5 do 30|9).

Do Ławocznego 7.30, 2.55, 6.25*.

Do Bełzca 11.10.

Pociągi lokalne.

Przychodzą do Lwowa:

Z Brzuchowic: (od 14 maja do 10 września) 6.50, 7.50* 9.5*, przedpołudniem, tylko w niedziele i rz. kat. święta, 1.46, po południu, tylko w niedziele i rz. kat. święta 3.05, 4.16, 5.00, 7.41*, 8.55* (od 4|5 10|9 włącznie).

Z Janowa: 8.18, 1.15, (od 1|5 do 30|9) 4.32, 8.45* (od 14|5 do 10|9) 9.25* (od 14|5 do 10|9 w niedziele i święta)

Ze Szczerca: 10.10* (od 1|6 do 10|9 w niedziele i święta)

Z Lubienia W.: 11.52* (od 14|5 do 10|9 w niedz. i święta)

Odchodzą ze Lwowa:

Do Brzuchowic: (od 14 maja do 10 września) 5.50*, 8.30, (tylko w niedziele i rz. kat. i święta); 12.30 popołudniu (tylko w niedziele i rz. kat. święta) 2.10, 3.20, 6.10; 7.00*, 7.55*.

Do Janowa: 6.55, 9.15, (od 1|5 do 30|9) 1.35 (od 14|5 do 10|9 w niedziele i rz. kat. święta), 8.08, (od 14 maja do 10 września) 5.58.

Do Szczerca. 1.55 (od 1|6 do 10|9 w niedzielę i święta).

Do Lubienia W.: 3.15 (od 14|5 do 10|9 w niedz. i święta).

Do Rawy Ruskiej 11.15* (każdej niedzieli).

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 9 wieczór do 5 min 59 rano.

[...] Dublański

[...]etaryusz c. k. poczt i telegrafu
[...] ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramen[...] dnia 5 maja 1905 r., w 37 roku życia.
[...]ogrzebowy odbędzie się w niedzielę dnia 7 maja 1905, [...] popołudniu z domu żałoby przy ul. Dekerta l. 5 na [...]wski, na który stroskana żona z rodziną krewnych [...] znajomych i pobożnych ohrześcijan zaprasza.
[...] dnia 5 maja 1905.
[...] A. Kurkowski ul. Sobieskiego l. 10.

Pierwsza c. i k. wyłącznie uprzywilejowana austro-węgierska fabryka fasadowych farb firmy

Carl Cronsteiner

Wien, Landstrasse, Hauptstrasse 120.

Od dziesięciu lat dostawcy wszystkich domen rządowych, urzędów budowniczych, tak prywatnych jakoteż wojskowych, kolei żelaznych i t. d. Na wszystkich wystawach premiowana najwyższemi nagrodami

Kronsteinera nowa emaljowa

[F]acadowa Farba

(prawnie zastrzeżona)

kolory w 50 odcieniach, do rozpuszczania w wodzie, nadają się do zmywania, trwałe jak emalia na zmiany powietrza, działanie ognia. Wystarcza tylko jednorazowe powlekanie. Lepsze od farb olejnych. Najtańsza farba do fasad, robót pokojowych szczególnie w szkołach, szpitalach, kościołach, koszarach itd., jakoteż do rozmaitych przedmiotów.

Koszt dochodzi 2 i ½ ct. na metr □
Skutek zadziwiający!

Wytrzymałe na niepogody farby fasadowe do wapna w 49 numerach, równające się farbie olejnej wcenie 12 ct. i wyżej za kilogram. Proszę żądać próbki, prospekty i książki z wzorami kolorów.
Skład główny u Alojzego Hübnera we Lwowie.



Pełne przekonanie, że aptekarza Thierrego balsam i centyfolii maść

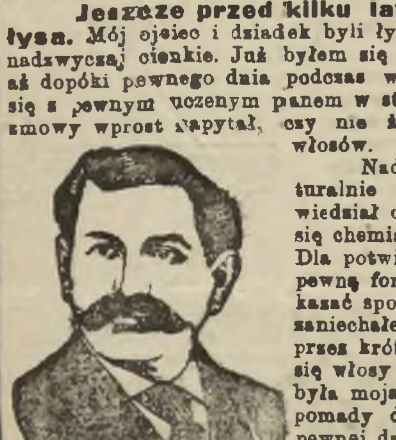
we wszystkich wewnętrznych cierpieniach, influenzy, katarach, kurczach, różnorodnych zapaleniach osłabieniach, zaburzeniach w trawieniu, ranach, wyżarciach i obrażeniach ciała etc. wyrobi każdemu przy samowiednim balsamu, albo na specyalne życzenie gratis nadesłana książeczka z tysiącami oryginalnych pism dziękczynnych jako domowy poradnik. 12 małych albo 6 podwójnych flaszek balsamu kosztuje K. 5, 60 małych albo 30 podwójnych flaszek K. 15.

2 tygle centyfolii maści K. 3·60, franco razem z paczką. Proszę adresować: A. Thierry in Pregrada bei Rohitsch. Naśladowcy i odsprzedający falsyfikaty będą sądownie ścigani. Skład na Lwów: Szym. Hay i Z. Rucker.

Byłem łysy.

John Craven Burleigh, pewien kupiec lodyński pisze:

Jeszcze przed kilku laty była moja czaszka całkiem łysa. Mój ojciec i dziadek byli łysi. Włosy mojej matki były z przyrody nadzwyczaj cienkie. Już byłem się oswoił z tą myślą, że zostanę łysym, aż dopóki pewnego dnia podczas wycieczki do Szwajcaryi, nie poznałem się z pewnym uczonym panem w starszym wieku, który mię w ciągu rozmowy wprost zapytał, czy nie życzyłbym sobie posiadać bujny zarost włosów.



Nadzwyczaj zaciekawiony dałem całkiem naturalnie potwierdzającą odpowiedź. Wtedy opowiedział on mi, że przez całe swe życie zajmował się chemią a w szczególności chorobami włosów. Dla potwierdzenia swych słów, zanotował on mi pewną formułę i polecił mi najusilniej preparat kazać sporządzić. Przyjechawszy do Genewy nie zaniechałem to wykonać i używałem preparatu przez krótki czas. Po trzech tygodniach pocżęły się włosy odnawiać, a po **czterdziestu dniach** była moja czaszka włosami całkiem pokryta. Cześć pomady dałem dwom przyjaciołom; jedną część pewnej damie, której włosy prawie zupełnie były wypadły. **Rezultat był w obu wypadkach zdumiewający.** Od tej pory otrzymawszy wpierw od uczonego, który to odkrycie uczynił, pozwolenie, sprzedaję ten środek kosmetyczny. Jestem w przyjemnem położeniu, setki równych przykładów silnego działania u osób obojga płci nawet. Nie jest to żadne środek tajemniczy. Gwarantuję, że nie zawiera żadnych składników szkodliwych dla zdrowia lub skórze szkodliwych.

Aby się jednak Pan mógł przekonać o prawdziwości tego środka, będzie Panu na życzenie wysłaną bezpłatna próbka. Potem zaś, gdy Pan znajdzie, że Pański włosy, zaczynają rosnąć, może Pan nabyć po stałej cenie umiarkowanej u pana Wiliama Scotta we Wiedniu, który ma monopol sprzedaży dla Austro-Węgier.

Próbka bezpłatnie.

Każdemu czytelnikowi, który nam powołując się na tę gazetę przyśle swój adres na korespondentce wyraźnie napisany, przyślę próbkę bezwarunkowo bezpłatnie. Należy adresować:

William Scott

Wiedeń, Wien, I./856. Franz Josefs-Kai 19.

Bernarda Połonieckiego
Skład i Wypożyczalnia Fortepianów i Pianin



obok Księgarni Polskiej
przy ul. Akademickiej l. 2.
Sprzedaż na dogodnych warunkach.

Ces. król. nadworna Odlewarnia dzwonów

P. HILZER

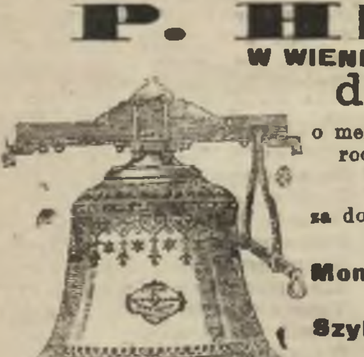
W WIENER-NEUSTADT

dostarcza dzwonów

o melodyjnym i harmonijnym głosie, każdego rodzaju intonacyi i w dowolnej wielkości.

Gwarancya:
za dokładność oznaczonego tonu, czyste nastrojenie **i najlepszy metal.**

Montowanie dzwonów w kutem żelazie i w drzewie.



Szybkie wykonanie, najniższe ceny, dogodne warunki zapłaty.

— **Fabryka założona w r. 1838.** —

Dostarczyła już 6·820 dzwonów wagi 84·800 cetnarów cłowych. Otrzymała na wystawach listy zaszczytne i złote medale. 9 dzwonów dla kościoła „Votifkirche" w Wiedniu o wadze 150 cetnarów cłow. — 1 dzwon dla kościoła św. Stefana w Wiedniu 95 ctn. cł. — 1 dzwon dla kościoła św. Manrycego w Ołomuńcu 140 ctn. cł. — 1 dzwon dla kościoła w Mariazell 115 ctn. cł. — 4 dzwony dla rz. kat. katedry lwow. 160 ct. cł. — 8 dzwony dla Alwerni 2000 kg. — 3 dzwony dla Kalwaryi 2 700 kg.

Dla Galicyi dostarczyła przeszło 410 dzwonów 3·500 ctn. wagi.

Ważne dla P. T. Interesowanych

Po cenach najumiarkowańszych i najlepszej jakości sprzedajemy i dostawiamy wszelkie materyały jak również wyroby fabryczne potrzebne do budowy. W zastępstwie dostawiamy do budowy pieców kaflowych lub kamyczkowych „powiesiacs ciepła".

Spółka kredytowa budowniczych

ul. Trzeciego Maja l. 7. we Lwowie.

Drobne ogłoszenia.

Skład płócien Korczyńskich i bielizny gotowej, Lwów, ul. Halicka 16, poleca kompletnie gotowe wyprawy ślubne wraz z pościelą począwszy od złr. 300.

M. Cóż za radosne posłanie. — Zapomniałem wszystkie niedole. Jestem nad wyraz szczęśliwy. Pragnąłbym dowiedzieć się że te słowa doszły do Ciebie.

Pierwsze centralne biuro pośrednictwa Bodyńskiej, Lwów, Rynek 29, pasaż Andrologio.

Osoba młoda inteligentna, pielęgnująca chorych, poszukuje posad. „Praca" biuro Sokołowskiego.

Torf! Ulepszone kopacski do torfu tanio do nabycia. **Stupnicki, ulica Żółkiewska l. 7, Lwów.**

Zarząd dóbr w Raju poczta Brzeżany **ma kilka sztuk łabędzi do sprzedania.**

Oficyalistów, nauczycielki i wszelką służbę poleca Biuro Niemczynowskiej, Lwów, Rynek 12.

Szparagi ogrodowe

z dóbr Zameczek p. Żółkiew znane ze swej dobroci sprzedaje i wysyła codzienie świeże

Antoni Olearczyk
Lwów, Krakowska l.

Pierścionki sygnetowe, obrączki, szpilki ślubne, srebro stołowe (Urzędowie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach, oraz wszelkie bizuterye poleca **Jan Jarzyna** jubiler, Lwów, Hôtel Europejski.

„MAKART"

firmy:

G. Szajna

nowo otworzony

Zakład art. fotograficzny

we Lwowie, **ulica Trzeciego Maja l. 10.**

Poleca się Szanownej P. T. Publiczności i Amatorom tej sztuki.
Na żądanie wyjeżdża się również na prowincyę.
Firma katolicka, popierajmy ją!

SEZON 1905.



Kapelusze i cylindry

własnego wyrobu w najmodniejszych fasonach i kolorach po najtańszych cenach poleca fabryka kapeluszy pod firmą

ANTONI KAFKA

Lwów, ul. Halicka l. 4, (obok Katedry)

Także kapelusze i cylindry z fabryki P. & C. Habiga, nadwornych dostawców w Wiedniu. Kapelusze „loden" z fabryki A. Pichlera w Gracu, oraz wielki wybór kapeluszy słomkowych dla panów i dzieci.
Cenniki gratis i franco.

Jan Ihnatowicz

poleca niezawodne i wypróbowane **środki do wytępienia owadów domowych**

mianowicie:

Fenilin

do wyniszczenia moli z zarodkami w sukniach, futrach i meblach. Flakon 1 K. 20 h.

Ziółka antymolowe

do przechowania futer. Pudełko 1 K.

Papier antymolowy

ochrania od moli futra, suknie, portyery; firanki i meble. Sztuka 6 h.

Grylon

wytrawa szwaby, karakony, stonogi, świerszcze, szczypawki, karalnki, prusaki i t. p. Flakon 60 h.

Mikoton

niezawodny środek do wytępienia pluskiew. Flakon 1 K.

Proszek perski

do wygubienia pcheł i t. p. owadów, paczka 10 i 20 h. Flakon 40 i 60 h.

Papier na muchy

Sztuka 6 h.

We Lwowie: Przy ulicy Sykstuskiej l. 25, przy placu Maryackim l. 11.
W Krakowie: Sukiennice l. 20.
W Przemyślu: ulica Franciszkańska l. 24.

Przeprowadzenia



Pat. wozy 6 i 8 metrowe
Gwarancya za całość. 52 własnych wozów, meblowych pat.
CARO i JELLINEK
Lwów Jagiellońska 22, Telefon 40

Król. rum. Nadworny dostawca.



Zakład pierwszorzędny. **Zygmunt Fluss** Zakład pierwszorzędny.

Nadworna sztuczna farbiarnia i chemiczna pralnia garderoby, uniformów, firanek i materyi wszelkiego rodzaju całych i popprutych.

System Flussa. *System Flussa.*

Własny skład fabryczny we Lwowie I. ul. Sykstuska l. 26

obok c. k. głównej poczty. II. ul. Batorego l. 20 (Hotel Saski) w Krakowie tylko przy ul. Św. Krzyża l. 7.

Specyalność: Pralnia sukien jedwabnych i strusich piór.

Zlecenia z prowincyi wykonuje się jak najstaranniej i jak najtaniej.

Największy zakład w tym zawodzie w Galicyi, Czechach, w Morawii i na Szląsku. Fabryka w Bernie.

Proszę dla uniknięcia nadużycia dokładnie uważać na moją firmę. Wielkie uznania z najwyższych sfer arystokratycznych i oficerskich (Austro-Węgier).

PATENTY

i ochronę marek wzorów.

wszystkich krajów wyjednywa inżynier

M. GELBHAUS

zaprzysiężony rzecznik patentowy.

Wiedeń VII.
Siebensterngasse 7
naprzeciw c. k. urzędu patentów.
Adres telegraficzny: „Protection", Wiedeń.
Telefon miejski nr. 3.707.

Znacznie rozszerzona i zmodernizowana

FABRYKA MASZYN
i odlewarnia żelaza
E. BREDTA i Ski w Ottynii

wyrabia

W oddziale I. Budowa maszyn:

Maszyny parowe i lokomobile do 500 HP. do ruchu zapomocą pary nasyconej przegrzanej, nastręczające najwyższą oszczędność w materyale opałowym.
Urządzenia browarów, gorzelń, fabryk drożdży, tartaków, narzędzia do głębokich wierceń, urządzenia rzeźni, młyny i t. p.
Kompletne urządzenia transmisyi w fachowem wykonaniu.
Pompy i urządzenia pompowe.

W oddziale I. b. Budowa maszyn rolniczych:

Lokomobile, młocarnie parowe, kieratowe i ręczne, kieraty, młynki do czyszczenia zboża, sieczkarnie, prasy i gniotowniki do oleju.

W odd. II. Kotlarnia żelazna wyposażona w instalacyę pneum.

Kotły parowe wszelkich systemów i każdej wielkości, przegrzewacze pary, aparaty, konstrukcye żelazne, zakłady gazowe, rezerwoary, kotły warzelne do browarów do gotowania zapomocą pary, chłodnice.

W oddziale III. Odlewarnia żelaza i metali.

Odlewy metalowe i żelazne maszynowe i budowlane podług własnych i nadesłanych modeli, aż do wagi 5000 kg. jednej sztuki.

W oddziale IV. Kotlarnia miedziana.

Aparata dla gorzelń i browarów, rurociągi, naczynia wszelkiego rodzaju i t. d.

Zamówienia dla nas przyjmuje także nasz inżynier p. Henryk Katzenellenbogen, zamieszkały we Lwowie ul. Zygmuntowska l. 11 a l.



Bad Nauheim

Dostawa wód źródlanych do picia przez zarząd źródeł w Bad Nauheim.

Choroby serca.
Podagra.
Reumatyzm.
Choroby kobiece.
Choroby skrofuliczne.
Choroby nerwowe.
Prospekty gratis.

Sól kąpielowa wyrabiana w Wielkoks. Salinach w Bad Nauheim

Na rekonwalescencyę poleca się w rozkosznem położeniu, blisko Nidd'y mały, zaciszny **Wielko-książęcy Bad Salzhausen** (przystanek linii kolei Friedberg Nidda). Piękne leśne ulice spacerowe, kąpiele solankowe, źródła do picia, wyborne powietrze.

Natychmiastową piękność

i młodzieńczą świeżość delikatności cery, sobrowe wyglądanie etc. dostaje się przy użyciu hygienicznego-kosmetycznego, chemicznie czystego najlepszemi świadectwami uznanego — bardzo pojedyńczo używającego się środka

„Rosalin"

którego Nr. 1 (blond) Nr. 2 (brunet) używać należy.

Cena flakonu 1 złr. 10 ct
za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy

St. Jaudaurek
właściciel domu i obywatel **Teschen Stefaniestr. 60.** (Oesterr. Schlesien)

Ważne dla ogrodnictwa!

Etablissement d'Horticulture Français

Nöel Martin et fils d'Angers

Firma znana w Wiedniu od roku 1877, Parking 20

Filia we Lwowie
przy ul. Sobieskiego 9

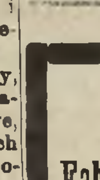
Sprzedaje **tylko przez jeden miesiąc** najrozmaitsze i najprzedniejsze gatunki i rodzaje drzew owocowych. RÓŻE wysokopienne i piramidalne. — MAGNOLIA gruntowa. — KRZEWY i ROŚLINY, upiększające ogrody. 150 gatunków roślin pnących. Rośliny zimujące. Cebulki kwiatowe. — Ceny umiarkowane.

Znak ochronny: kotwica.

Liniment. Caps. Comp.

z Richtera apteki w Pradze, uznane poważnie jako boleść uśmierzające nacieranie, jest w wszystkich aptekach po cenie 80 hal., K 1.40 i po 2 K. do nabycia. Przy kupnie tego wszędzie ulubionego środka domowego należy przyjmować tylko oryginalne flaszki w pudełkach z naszą marką ochronną „kotwica" z apteki Richtera, wtedy się jest pewnym, że otrzymało się oryginalny preparat przed wdaimy.

Apteka Richtera pod „złotym lwem" w Pradze, I. ulica Elżbiety 5



Lwowskie Foto-Plastikon

w Pasażu Hausmana (46 razy premiowane)

Od $^{7}/_{5}$—$^{10}/_{5}$ do widzenia: Podróż podwodnicowa przez **boliwijskie Kordyliery** wśród wspaniałych dziewiczych lasów z miasta La Paz do Yungas.
Wstęp 10 centów.

Księgarnia Polska

we Lwowie, ul. Akademicka 2, poleca dzieła pedagogiczne

REUSSNERA

do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki *Obcych Języków, bez nauczyciela,* z objaśnieniem wymowy i słowniczkiem, p. t.

SAMOUCZEK:

Polsko-Niemiecki Kurs I. szy K. 2·10 — kurs II-gi K. 4·80.
Polsko-Francuski kurs I-szy K. 3·60, kurs II-gi K. 9·60.
Polsko-Angielski kurs I-szy K. 2·24 kurs II-gi K. 3·60.
Polsko-Rosyjski kurs I-szy K. 4·20, kurs II-gi K. 5·40.
Amerykański Przewodnik z rozmówkami angielskiemi K. 1·80,

DOM ZDROWIA

Dr. Soleckiego Kazimierza

Lwów, ul Hausnera l. 11.
Nr. Telef. nu 678.

Adres dla depesz: Sanatoryum **Solecki, Lwów.**

Przyjmuje chorych ciągłej, troskliwej opieki lekarza potrzebujących na dłuższy pobyt celem leczenia wszelkiego rodzaju chorób z wyjątkiem zakaźnych i umysłowych.

„Rożnów"

(pod Radhostem)

najstarsza klimatyczna miejscowość kuracyjna.

Sezon od 15-go maja do 30-go września.

Prospekty gratis i franco. Informacyi udziela chętnie

Komitet kuracyjny.



Bittners Coniferen-Sprit

powinien znajdować się w każdym pokoju chorych i dzieci jedyny prawdziwy preparat do destylacyjny rozpylony w pokoju przynosi kwaśny i balsamiczno-żywiczne materye, anakomity środek leczniczy w chorobach oddechowych i znakomity środek zapobiegający przeciw chorobom dzieci.

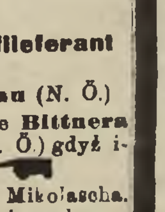
Jedynie prawdziwy jest do nabycia **BITTNERA** wyciąg szpilkowy z 40 wykorzystanych wyrobów wyrobów wypalonym korkiem.
Cena flaszki wyciągu szpilkowego 1 K. 60 hal. 6 flasz. 8 K., patentowanego rozpylacza 8 K. 60 hal.

JULIUS BITTNER

k. u. k. Hoflieferant

Apotheker in Reichenau (N. Ö.)

Żądać należy wyraźnie **Bittnera wyrobów z Reichenau** (N. Ö.) gdyż istnieją liczne naśladowania.



We Lwowie w aptece Piotra Mikolascha. U Szymona Haya aptekarza i c. k. nadwornego dostawcy.

ROWERY
„STYRIA"

NAJTAŃSZE I NAJLEPSZE
ZASTĘPSTWO

PIELECKI
LWÓW

magazyn broni i rowerów.

PUCH & Co.

SAMOCHODY



Słynnej marki
Styria — „Puch"
jakoteż
inne rowery
również wszelkie
przybory kolarskie
po najprzystępniejszych cenach poleca

Jakób Kahane

Dostawca dla c. k. urzędników pocztowych.
Lwów, ul. Sykstuska 12.
Własny warsztat reperacyjny.
Zlecenia z prowincyi wykonuje się.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyaln. leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA I CHMURSKI

w Krakowie, ul. św. Gertrudy l. 4

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Towarzystwa Lek. Krak poleca przez to Towarzystwo

Wody Mineralne

odpowiadające składem chemicznym wodom: **Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen,** tudzież
SPECYALNIE LECZNICZE, jak litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **normalne wody mineralne,** z przepisu prof. Jaworskiego.

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco.

Główny skład dla Lwowa w aptece J. Wewiórskiego, Halicka 5.

Redaktor odpowiedzialny. **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fiałkowskich. Z drukarni E. Winiarza.